Rok XI. Nr. 106 (2996) Wilno, Sobota 21 Kwietnia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.780. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—[illegible] gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

JAK TO JEST NAPRAWDĘ.

Wilno i Śląsk. Dwa krańce Rzeczypospolitej, dwa przeciwieństwa. Śląsk i Wileńszczyzna weszły w skład Polski jednocześnie dopiero po odzyskaniu niepodległości — przedtem nigdy razem nie należały. Gdy Litwa i Polska połączyły się po raz pierwszy pod berłem Władysława Jagiełły, Śląsk już należał do Czech.

Różnemi drogami szedł rozwój polskości tu i tam, a raczej rozwój był tylko tu — tam zaś cofanie się. Tu kultura polska przenika od góry — od dworu królewskiego do magnatów, do szlachty. Tam — taką samą drogą szerzyła się niemczyzna — od czasów książąt piastowskich do czasów panowania Austrji i Prus. W czasach porozbiorowych ostoją polskości na ziemiach litewsko-białoruskich były dwory, na Śląsku — chata wiejska, domek robotniczy, czasem plebanja.

A jednak **Wileńszczyzna i Śląsk są bliższe siebie, niżby się wydawało** i bardziej do siebie podobne. Chociaż tu jest kraj rolniczy, a tam przemysłowy, tu masa ludności to wieśniacy, a tam robotnicy — charakter ludu jest jednakowy: ta sama zamkniętość, ten sam upór, ta sama zdolność całkowitego oddania się sprawie i trwania. Dzięki tej niezmiernej zdolności do oporu lud zachował swą polskość tu i tam i utrzymał swe ziemie dla Państwa Polskiego. Bo nie dwory, nie latyfundja magnackie wyznaczyły granice Rzeczypospolitej, lecz masy ludowe.

Tu i tam pozostały poza granicami części terytorjów etnograficznych polskich: niemiecki Śląsk Górny, Śląsk cieszyński czesko-słowacki i rejony polskie na Litwie Kowieńskiej i w Z. S. S. R.

Losy ludności polskiej na Śląsku zakordonowym przypominają losy polskiej ludności za bliższemi nam granicami i dlatego są dla nas zrozumiałe i bliskie. Nie możemy poświęcać im tyle uwagi, co zagadnieniom bezpośrednio nas obchodzącym, lecz nie możemy zapominać o nich całkowicie. **Akcja czechizacyjna na Śląsku, konflikt polsko-czeskosłowacki na tem tle nie mogą uchodzić naszej uwadze.**

Kto w tym konflikcie ma rację, czyje stanowisko jest słuszne? Nie możemy przecie twierdzić, gołosłownie, że słuszność jest po naszej, polskiej stronie, musimy na to dać dowody. Dajemy. Takim dowodem jest Memorjał Polskich Stronnictw Politycznych w Czechosłowacji, wydany ostatnio w formie broszury przez Radę Organizacyjną Polaków Zagranicą.

Czesi są mistrzami propagandy. Dowiedli tego w czasie wojny, gdy potrafili losem swoim zainteresować czynniki decydujące i uzyskać uwzględnienie w Traktacie Wersalskim wszystkich swoich żądań, dowiedli tego w czasie piętnastu lat swojej niepodległości, gdy dzięki umiejętności reklamowania się zajęli w opinji europejskiej stanowisko znacznie większe niż im należało.

To też przy obecnym konflikcie oddziaływują oni na opinję zagraniczną i polską. Między innemi Praski Komitet Polsko-Czechosłowackiego Porozumienia Prasowego wydał broszurę p. t. „Spór polsko-czechosłowacki w zwierciadle trzech deklaracyj prasowych i rzeczywistości". Memorjał polskich stronnictw politycznych stanowi właśnie odpowiedź na tę broszurę.

Czesi porównują położenie mniejszości polskiej w Czechosłowacji z sytuacją kolonistów czeskich na Wołyniu i dowodzą, że porównanie to wypada na niekorzyść Polski.

Memorjał zwraca uwagę przedewszystkiem na to, że żywioł polski na Śląsku cieszyńskim jest rdzennym, stanowi odwieczną zwartą masę ludności. **Kolonistów czeskich na Wołyniu porównywać można tylko z emigracją polską na Morawach i w zagłębiu ostrawskiem.** Wówczas porównanie wypada na niekorzyść Czechosłowacji. Polacy mają tylko 7 szkół, Czesi na Wołyniu — 14. Przytem szkół polskich za czasów austrjackich było więcej, od roku 1918 cztery zostały zamknięte, wówczas gdy Czesi na Wołyniu przed powstaniem Państwa Polskiego nie mieli żadnej szkoły. Nietylko na emigracji, **na terenach etnograficznie polskich szkolnictwo polskie jest przez Czechów niszczone.** Już do roku 1924 ubyło szkół polskich 11, klas 42, a dzieci uczęszczających do nich 9.604 na rzecz szkolnictwa czeskiego. Od tego czasu stan szkolnictwa polskiego uległ dalszemu pogorszeniu.

Rząd czechosłowacki powinien łożyć na utrzymanie szkół mniejszościowych. Jak się z tego obowiązku wywiązuje? Memorjał odpowiada:

„Subwencje, jakie Macierz Szkolna na prywatne szkolnictwo otrzymuje, nie stoją w żadnym stosunku do rzeczywistych wydatków... Za 15 lat Macierz otrzymała na gimnazjum 430.000 k. cz. Kwota ta nie wystarcza nawet na pokrycie kosztów utrzymania gimnazjum za 1 rok... Tymczasem prywatnym zakładom średnim innych narodowości (niemieckiej i madziarskiej) rząd pokrywał całkowicie koszta osobowe".

Nietylko na terenie szkolnictwa dzieje się krzywda ludności polskiej w Czechosłowacji. Prowadzi się też czechizację w dziedzinie kościelnej: ilość probostw katolickich w rękach polskich zmniejszyła się z 18 do 11; tendencyjnie sporządza się spisy ludności, zaliczając mówiących po polsku ślązaków do narodowości czeskiej, wywiera się nacisk na polską ludność robotniczą na rzecz organizacyj i szkół czeskich, kolonizuje się Czechami gminy polskie i t. d.

Urzędy nie posługują się językiem polskim wobec stron polskich, jak to czynią względem Niemców i Madziarów, inteligencja polska nie znajduje posad i musi emigrować.

Słowa o braterstwie polsko-czeskiem pozostają czczą deklamacją, w rzeczywistości w Czechosłowacji prowadzi się akcję wynaradawiania Polaków.

Tak wynika ze ścisłych danych przytoczonych w Memorjale. A Memorjał ten uchwalony został przez wszystkie stronnictwa polskie w Czechosłowacji, stanowi wyraz opinji całej tamtejszej ludności. Podpisali go: Prezes Stronnictwa Ludowego poseł dr. Buzek, Prezes Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej poseł Chobot, Prezes Związku Śląskich Katolików dr. Wolf.

To jest nietylko głos ludności polskiej, nietylko jej miarodajne oświadczenie o własnej sytuacji — to jest oparte na cyfrach i faktach przedstawienie tej sytuacji. Memorjał ten lekceważyć może tylko nasza prasa „narodowa", która z lekkiem sercem bagatelizuje los tego ułamka narodu polskiego, który znalazł się w granicach państwa tak miłych sercu endeckiemu Czechów.

Los ten obchodzi jednakże cały naród polski, obchodzi Rząd. Obchodził też dawniej — nastał czas, by nim się bliżej zająć. Polska układa swoje stosunki z sąsiadami, układa pokojowo. i przyjaźnie. Jak ułożą się stosunki z Czechosłowacją?

Interesy Polski i Czechosłowacji są w wielu punktach zbieżne. Oba państwa mają jednego potężnego sąsiada — Niemcy, który zawsze jest groźny, chociażby nie ujawniał żadnych wrogich zamiarów, oba państwa zainteresowane są w nienaruszalności traktatów pokojowych.

Nie wypominając Czechom zdradzieckiego zagarnięcia części Śląska cieszyńskiego, ich wrogiego stosunku do Polski w czasie wojny bolszewickiej, popierania przez nich ukraińskiej akcji separatystycznej — trzeba powiedzieć, że **warunkiem przyjaźni polsko-czeskiej jest uwzględnienie słusznych żądań ludności polskiej w Czechosłowacji,** jest zaniechanie wynaradawiania Polaków.

Z tem stanowiskiem solidaryzować się musi Wileńszczyzna — najbardziej odległa od Śląska dzielnica, a jednak bardzo mu bliska.

W. Solski.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Współpraca polskich i niemieckich sfer rolniczych

26 b.m. przybywają do Warszawy przedstawiciele rolnictwa niemieckiego z Reichskomisarem dr. Reichschlerem i dr. Winterem na czele. Celem ich przyjazdu jest odbycie rozmów ze sferami rolniczemi polskiemi, by zapoznać te sfery z polityką rolną Rzeszy. W czasie swego pobytu w Warszawie dr. Winter wygłosi odczyt o położeniu rolnictwa w Niemczech.

Gości niemieckich podejmować będą minister rolnictwa Nakoniecznikoff-Klukowski i prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Fudakowski.

W niedalekiej przyszłości projektowany jest wyjazd przedstawicieli rolnictwa polskiego do Niemiec.

Przyjazd dziennikarzy zagranicznych.

W związku z wizytą min. Barthou przybywa do Warszawy szereg dziennikarzy francuskich. M. in. przyjeżdżają: przedstawiciel agencji Havasa red. Basse. dalej red. Brice z „Journal", następnie przedstawiciel Agence Economique et Financiere oraz red. Perreux z „Paris Midi".

Ponadto przybywają do Warszawy dziennikarze angielscy i niemieccy.

Tajemnicze włamanie

do mieszkania attaché wojskowego Estonji.

Wczoraj wieczorem dokonano zuchwałej kradzieży w domu Nr. 19 w Alejach Ujazdowskich w mieszkaniu pani Klary Góreckiej, od której dwa pokoje odnajmuje attache wojskowy Estonji płk. Rondo.

Złodzieje po wyłamaniu zamków dostali się do mieszkania i korzystając z nieobecności domowników, weszli do pokoju, zajmowanego przez attache wojskowego i dokonali kradzieży, poczem zbiegli. Ponieważ płk. Rondo jest nieobecny w Warszawie, gdyż wyjechał do Rumunji i powróci dopiero około 25 b. m., nie dało się narazie ustalić, co skradziono. Na podłodze znaleziono porzuconą przez złodziei torebkę damską.

Z drzwi i zamków zrobione zostały zdjęcia daktyloskopijne. Wdrożono energiczne śledztwo.

Walny zjazd delegatów Zw. Legjonistów.

Wczoraj, 20 b. m. rozpoczęły się przedwstępne obrady tegorocznego XII walnego zjazdu delegatów Związku Legjonistów, który obradować będzie w Warszawie w dniach 21 — 22 b. m. Obrady odbywają się na zaproszenie prezydenta miasta p. wojew. Kościałkowskiego w salach Rady Miejskiej. Program obrad obejmuje m. in. zmianę statutu, wnioski zmierzające do usprawnienia prac organizacyjnych, sprawę jednolitego munduru.

T-wo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej — stowarzyszeniem wyższej użyteczności.

W dzisiejszym Dz. Ustaw ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów, mocą którego założone w dniu 13 stycznia r. b. Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej uznane zostaje za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Wizyta harcerzy łotewskich.

21 b. m. przybywają do Warszawy przedstawiciele naczelnych władz harcerstwa łotewskiego z naczelnikiem skautów łotewskich Dombroskisem.

Lord Baden-Powell wrócił do Londynu.



Naczelny skaut świata lord Baden-Powell z małżonką na londyńskim dworcu Victoria.

Kołchoznicy biją komsomolców.

MOSKWA, (PAT). — W związku z rozpoczynającą się wiosenną kampanją agrarną, daje się zauważyć, jak co roku, zjawisko pewnego ożywienia elementów antysowieckich na wsi, które m. in. znajduje swój wyraz z dość częstych wystąpieniach przeciwko patrolom komsomolskim i pionierskim, kontrolującym nasiona i inwentarz, przebieg robót polnych i t. d.

Ostatnio w wielu miejscowościach zaszły wypadki ciężkiego pobicia członków patroli, przez chłopów kolektywów. Wypadek pobicia komsomolca miał również miejsce w Kursku. Rozporządzeniem prokuratury wystąpienia przeciwko patrolom młodzieżowym mają być kwalifikowane jako przestępstwa kontrrewolucyjne.

Niefortunni grabarze.

MOSKWA, (PAT). — W Moskwie odbył się proces o niezwykle charakterystycznem podłożu. Partyjne kierownictwo moskiewskiej fabryki utylizacyjnej oskarżyło komunistę inż. Lejtina o niedozór i o wypuszczanie lichych produktów. Nie czekając na wyniki ekspertyzy technicznej, rozpoczęto prześladowanie inżyniera, przyczem kierownictwo partyjne wespół z przedstawicielstwem organizacji zawodowej urządziło demonstracyjny „pogrzeb Lejtina", podczas którego spalono fotografję inżyniera.

Wszczęte dochodzenie wykazało niewinność inż. Lejtina. Lejtin niezwłocznie po demonstracji popełnił samobójstwo. — Inicjatorom demonstracji wytoczono proces, skazując ich na roboty przymusowe od 5 miesięcy do 1 roku.

Instytucje rozbrojeniowe w kłopocie.

LONDYN, (Pat). Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomitetu rozbrojeniowego gabinetu brytyjskiego, poświęcone rozważaniu sytuacji, powstałej po nocie francuskiej. Następnie min. spr. zagr. Simon w towarzystwie min. Edena i szefa sekcji Ligi Narodów w Foreign Office Stranga odbyli konferencję z przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej Hendersonem.

Według „Timesa", zastanawiano się nad celowością odbycia w końcu bieżącego miesiąca posiedzenia prezydjum konferencji. Zadaniem prezydjum miałoby być przygotowanie poprawionego tekstu brytyjskiego projektu konwencji, uwzględniającego poczynione ostatnio zmiany w poglądach na rozbrojenie. W obecnych warunkach jednak po nocie francuskiej, odrzucającej wogóle projekt brytyjski, jako podstawę do dyskusji, wątpliwe się wydaje — zdaniem dziennika — czy prezydjum znajdzie stosowną płaszczyznę, na której mogłoby prowadzić prace.

Litwa rozesłała fotografje

ilustrujące działalność hitlerowską w Kłajpedzie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało państwom, sygnatarjuszom statutu kłajpedzkiego fotografje ważnych dokumentów uzyskanych podczas śledztwa w Kłajpedzie i udowodniające antypaństwową działalność kłajpedzkich niemieckich narodowych socjalistów. Istnieje możliwość, że państwa zwrócą się w tej kwestji do Niemiec.

„Izwiestja" zadowolone.

MOSKWA, (PAT). — Nieustępliwe stanowisko Francji w sprawie zbrojeń niemieckich wywołało w moskiewskich kołach politycznych żywe zadowolenie.

—o()o—

Litewski attaché wojskowy w Moskwie.

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: Od r. 1924 stanowisko litewskiego attache militair w Moskwie było nieobsadzone. Obecnie attache został mianowany płk. **Skiczas,** dotychczasowy dowódca kowieńskiego garnizonu.

Na Zamku.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem delegację Ligi Morskiej i Kolonjalnej w osobach prezesa Zarządu Głównego gen. Orlicz-Dreszera, prezesa Kożuchowskiego i p. Jana Dębskiego. Delegacja przybyła prosić Pana Prezydenta o objęcie protektoratu nad tegorocznem świętem morza.

Przyjęcie w ambasadzie sowieckiej.

WARSZAWA, (Pat). Ambasador ZSRR. Dawtian, po złożeniu listów uwierzytelniających panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wydał dziś po południu przyjęcie w ambasadzie. Na przyjęciu obecni byli członkowie rządu z p. prezesem rady ministrów Januszem Jędrzejewiczem i p. ministrem spraw zagranicznych Beckiem, ambasadorowie i posłowie akredytowani w Warszawie, dalej wyżsi urzędnicy MSZ., wyżsi wojskowi z szefem sztabu generalnego gen. Gąsiorowskim oraz przedstawiciele kół naukowych, artystycznych i literackich w stolicy jak również i reprezentanci prasy.

Amb. Chłapowski u min. Barthou.

PARYŻ, (Pat). Minister Barthou przyjął dziś rano ambasadora Rzeczypospolitej Chłapowskiego.

Targi lwowskie.

LWÓW, (Pat). Na podstawie porozumienia z ministerstwem przemysłu i handlu wyznaczono termin targów wschodnich w roku bieżącym na okres od 1 do 16 września.

Nabożeństwo żałobne z powodu zgonu śp. Rueckera w Genewie.

GENEWA, (Pat). Dziś w obecności członków delegacji polskiej, przedstawicieli sekretarjatu Ligi Narodów oraz licznie zebranych dziennikarzy międzynarodowych odprawiona została msza żałobna za spokój duszy ś. p. Emila Rueckera.

Demonstracje uliczne w Paryżu.

STARCIE POLICJI Z KOMUNISTAMI.

PARYŻ, (PAT). — Demonstracje uliczne zorganizowane przez partję komunistyczną i socjalistyczną doprowadziły koło godziny 18.30. po wyjściu z biur i fabryk, do starć między policją i manifestantami. Demonstranci rzucali w policję koszykami i paczkami. Na ulicy Reynie doszło do poważniejszej utarczki. Byli kombatanci komunistyczni dotkliwie pobili tajnego agenta, któremu udzielono pierwszej pomocy w okolicznej aptece, poczem odwieziono go ambulansem do szpitala.

Do godziny 20 żadne większe grupy manifestantów nie zdołały się już przedostać przez ratusz. O godz. 19 zmniejszono liczbę oddziałów policyjnych.

W czasie starcia z policją wiele osób odniosło rany, przeważnie lekkie. Tak samo po stronie policji jest kilku rannych. Liczba aresztowanych wynosi około 500. O ile nie nastąpi nieprzewidziana ponowna ofenzywa wspólnego frontu, to demonstrację można uważać już za ukończoną.

POCHÓD KALEK WOJENNYCH.

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj odbyła się manifestacja inwalidów, którzy w liczbie około 1000 przeszli przez wielki bulwar do placu Zgody, wznosząc okrzyki przeciw ministrowi emerytur i domagając się jego ustąpienia. Pochód kalek wojennych robił silne wrażenie.

Proces o zamach w Rumunji

Płk. Precup nie przyznaje się do winy.

BUDAPESZT. (PAT). — Dziś rano przed sądem wojennym rozpoczął się proces Precupa i towarzyszy o planowanie spisku przeciwko królowi. Z 230 świadków, wskazanych przez obronę, 133 nie stawiło się, wobec czego obrona zażądała odroczenia rozprawy, lecz prokurator oświadczył, że należało się postarać, aby świadkowie przybyli do sądu.

Podczas przesłuchania ppłk Precup zaprotstował przeciwko aktowi oskarżenia, utrzymując, że jest niewinny i zapewniając, że nie zamierzał nigdy podejmować akcji przeciwko królowi. Następnie Precup zaprzeczył, jakoby przygotowywał zamach i utrzymuje, że prowadził jedynie akcję przeciwko partjom, aby być przygotowanym na wszelki wypadek do przyjścia z pomocą królowi przeciwko partyjnikom. Przewodniczący sądu przeciwstawia tym wywodom fakty zebrane w śledztwie.

Na tropie sprawców porwania synka Lindbergha.

PARYŻ, (PAT). — Według doniesień z Havru, od kilku dni przebywa w tamtejszem więzieniu międzynarodowy oszust niejaki Donalli, posądzony o branie udziału w porwaniu synka płk. Lindbergha. Donalli ma być przewieziony do Ameryki. Przedtem w Havrze badać go będą dwaj specjalnie delegowani z Ameryki inspektorzy policji.

Z Nowego Yorku donoszą, że w ostatniej chwili natrafiono na nowy ślad złoczyńców, którzy uprowadzili młodego Lindbergha. — Ślad ten prowadzi do Bostonu. Znaleziony został łańcuszek złoty, który należał do dziecka i który był kupiony przez pewnego amerykanina za sumę 50 tys. dol.

Kronika telegraficzna.

— **ODCZYT GEN. GÓRECKIEGO.** W wypełnionej sali warszawskiej Filharmonji prezes federacji PZOO gen. Górecki wygłosił odczyt pod. tyt.: „Polska współczesna w oczach zachodu". Na odczycie byli obecni prezes NIK gen. Krzemieński, pani Marszałkowa Piłsudska, wiceprezydent Warszawy Ołpiński oraz przedstawiciele licznych organizacyj.

— **OTWARCIE WYSTAWY PRAC PROF. WYCZÓŁKOWSKIEGO** nastąpi w niedzielę dnia 22 bm. w Muzeum Miejskiem w Bydgoszczy.

— **JAPOŃSKA PARA CESARSKA** wydała wielkie przyjęcie w ogrodach cesarskich z okazji święta kwitnięcia wiśni. W przyjęciu tem wzięło udział 6000 osób.

— **T-WO KOLEI POŁUDNIOWO-MANDŻURSKIEJ OGŁOSIŁO** urzędowo, że podpisało kontrakt z rządem mandżurskim na budowę 7 linij kolejowych na terytorjum państwa mandżurskiego. Koszt budowy tych linij obliczony jest na 141.420.000 yen.

— **3 KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ RADY ŁOWIECKIEJ** obradował w komisjach na sprawą ochrony ptaków wędrownych, sprawą międzynarodowej wystawy łowieckiej i t. d. Wieczorem polski związek towarzystw łowieckich urządza bankiet w resursie obywatelskiej.

— **CHINY ZBROJĄ SIĘ.** Według oficjalnych wiadomości United Aircraft Corporation of America sprzedała niedawno rządowi nankińskiemu 25 wywiadowczych i lekkich samolotów bombardujących. Poprzednio rząd nankiński nabył 30 podobnych samolotów od tego samego T-wa.

— **LOTNICY MOŁOTOW, KOMANIN, DORONIN i WODOPIANOW** zajmują się obecnie przewożeniem uratowanych rozbitków z Wankarem do Wellen. W Wankarem pozostało jedynie 9 rozbitków, którzy mają być jeszcze dziś ewakuowani.

— **ZOSTAŁ ODEBRANY DEBIT POCZTOWY W POLSCE** „Narodnim Listom" oraz przywrócony debit „Lidovym Novinom" pismom czeskim.

— **UL. MICKIEWICZA W STAMBULE.** Wczoraj w Stambule przy ulicy, gdzie stał dom, w którym zmarł Adam Mickiewicz, umieszczono tablicę z napisem: „Ulica Adama Mickiewicza".

— **Z OKAZJI 45 ROCZNICY URODZIN HITLERA** prezydent Hindenburg przesłał mu kwiaty wraz z depeszą gratulacyjną. — Również min. Reichswehry gen. Blomberg wystosował do Hitlera pismo, zawierające życzenia gratulacyjne armji niemieckiej.

Ś. p. Mieczysław Dordzik.

W dniach grozy, którą przeżyło Wilno w czasie pamiętnej powodzi roku 1931, oddał ofiarnie swe młode życie, z ratunkiem śpiesząc słabszemu od siebie, ś. p. Mieczysław Dordzik, wychowanek Internatu Towarzystwa „Przyszłość", syn rzemieślnika wileńskiego.

W pogodne popołudnie dn. 23 kwietnia 1931 roku, gdy nad rozhukaną Wilenką gromadziły się tłumy ludzi, bezradnie patrząc na groźne wody, rozległ się rozpaczliwy krzyk dziecka. To mały Chackiel Charmac, bawiący się z rówieśnikami nad brzegiem, niebacznie stoczył się w nurty.

I choć temu wypadkowi przyglądały się setki oczu, choć się to stało tak strasznie **wobec wszystkich,** znalazł się jeden tylko, co tonącemu dziecku z pomocą nieustraszenie pośpieszył.

Tym jedynym ratownikiem małego Chackiela Charmaca był właśnie ś. p. Mieczysław Dordzk.

Jego o sprowadził nad brzeg rzeki głos przerażenia tłumu, On to bez chwili namysłu rzucił się w fale niosące kędzierzawą główkę dziecka.

I z tych fal już żyw nie wyszedł.

W kilka tygodni potem uspokojona Wilja wyrzuciła na brzeg daleko za Wilnem zwłoki Mieczysława Dordzika. Odbył się Jego pogrzeb i w ten sposób wykreślono Go z grona ludzi żywych. Pozostał jednak Dordzik, jako symbol hartu, jako symbol poświęcenia w imię Miłości bliźniego, jako przykład odwagi i bohaterstwa.

Wartości tych w niepamięć puścić było niewolno. Pamięć o czynie Dordzika przyszłym należało przekazać pokoleniom.

W maju 1931 roku powstał w Wilnie Komitet Uczczenia Pamięci ś. p. Mieczysława Dordzika, który realizując swe zadania, doprowadził do wzniesienia bohaterskiemu Dziecku Wilna pomnika w pobliżu miejsca, gdzie życie swe oddało.

W poniedziałek dnia 23 kwietnia po nabożeństwie żałobnem odprawionem o godz. 10 w kościele po-Bernardyńskim odbędzie się na placu przy ulicy Sofjaniki uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. Mieczysława Dordzika.

Wilno przez gremjalny udział w tym akcie winno złożyć hołd cichemu bohaterstwu swego Dziecka.

Groźny pożar warsztatów kolejowych w Łapach.

Tragiczna śmierć kierownika warsztatów inż Bluma. 31 wagonów i gmach warsztatów pastwą płomieni. 2 miljonowe straty.

19 kwietnia o godz. 23-ej w warsztatach kolejowych w Łapach powstał pożar. Ogień w ciągu niespełna 15 minut objął całe wnętrze hali. Płomienie strawiły w hali 31 WAGONÓW OSOBOWYCH, z których 6 było typu nowoczesnego (konstrukcji żelaznej), pozostałe zaś wagony były typu starego.

Do umiejscowienia pożaru przystąpiła niezwłocznie miejscowa straż kolejowa warsztatowa, której z pomocą przybyła straż kolejowa z Białegostoku. Dzięki wspólnym wysiłkom straży, ich energji i ofiarności pożar zdołano opanować już o godz. 12 w nocy.

Jaka jest przyczyna pożaru dotychczas nie ustalono.

Straty w budynku i wagonach wynoszą około 2 MILJONÓW ZŁ.

Na miejsce pożaru przybyły niezwłocznie miejscowe władze kolejowe i administracyjne z Białegostoku, a następnie o godz. 3-ej w nocy z naczelnikami wydziałów p. dyrektor kolei inż. Falkowski, który tej nocy powracał przez Białystok z Brześcia do Wilna, z podróży inspekcyjnej.

Pozostałe budynki warsztatowe ocalały, dzięki czemu, jak się dowiadujemy, nie będzie przerwy w pracy w warsztatach, a w związku z tem i zwalniania pracowników.

TRAGICZNĄ STRONĄ POŻARU BYŁA ŚMIERĆ DŁUGOLETNIEGO NACZELNIKA TYCH WARSZTATÓW INŻ. JANA BLUMA, KTORY TAK SIĘ PRZEJĄŁ POŻAREM, ŻE PODCZAS AKCJI RATUNKOWEJ DOSTAŁ NAGŁEGO ATAKU SERCA I W CIĄGU KILKUNASTU MINUT ZMARŁ.

Dodać jeszcze należy, że pod koniec akcji ratunkowej przybyły ochotnicze straże pożarne z pobliskich miasteczek, lecz udział ich w akcji ratunkowej okazał się zbyteczny.

Władze kolejowe prowadzą energiczne dochodzenie celem wykrycia przyczyny pożaru.

Ś. ✝ P.

JAN OSKIERKA

długoletni członek Związku Przemysłu Polskiego Ziem Wschodnich

zmarł dnia 18 kwietnia 1934 r. w wieku lat 62.

Zwłoki z domu żałoby przy ul. Kasztanowej 5 zostały wyprowadzone w dn. 20 kwietnia o godz. 17-ej.

Nabożeństwo żałobne w kościele Św. Kazimierza zostanie odprawione w dniu 21 kwietnia o godz. 9-ej rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O tej bolesnej stracie zawiadamia

Związek Przemysłu Polskiego Ziem Wschodnich.

Z powodu śmierci

Ś. ✝ P. **JANA OSKIERKI**

składa wyrazy głębokiego współczucia i żalu Żonie i Synowi

Kasriel Gerszater z rodziną.

Zamiast kwiatów na grób **ś. p. Jana Oskierki** na rzecz biednej ludności m. Budsławia składam 200 (dwieście) złotych.

K. Gerszater

Warszawska stawiskjada.

Sensacyjny proces o zdefraudowanie 500 tysięcy złotych.

150 ŚWIADKÓW.

Warszawa ma sensację. W Sądzie Okręgowym, jak donosił już nasz korespondent, toczy się rozprawa przeciwko znanemu stołecznemu adwokatowi, Lucjanowi Parzyńskiemu, oskarżonemu o zdefraudowanie 500 tys. zł na szkodę swych klijentów.

Rozprawa potrwa około 10 dni, wezwanych jest na nią 150 świadków.

Adw. Parzyński był specjalistą od spraw spadkowych. Karjerę adwokacką rozpoczął w 1917 r. Utrzymywał on przez dłuższy czas kontakt z adwokatami amerykańskimi, co dawało mu możność dowiadywać się o otwarciu spadków wcześniej od spadkobierców, mających krewnych w Ameryce. Naturalnie płynęły stąd kolosalne zyski.

ON JĄ, A ONA PIENIĄDZE.

Parzyński dobrze zarabiał, a jeszcze lepiej żył. Parzyński miał żonę, która była artystką (oczywiście przystojną) opery warszawskiej. Kochał ją. Żona lubiła pieniądze. Nie było z niemi zresztą kłopotu. Parzyński zarabiał do 10 tys. zł. miesięcznie, miał samochód, ba nawet własną stajnię wyścigową. Na pewien czas podrywa finanse adwokata upadłość amerykańskiej firmy spadkowej w Nowym Jorku — „Knauglet Nades and Kühl" z którą utrzymywał stosunki. Parzyński traci na tem 4 tys. dolarów. Szybko jednak wyrównywa poniesioną stratę. Nawiązuje łączność z innymi adwokatami z Nowego Jorku, z Detroit, Saint Luis, Missisipi i t. d., wchodzi nawet w kontakt z adw. Ceriani w Medjolanie.

Znów interes prosperuje jak najlepiej. — Dochody osiągają zawrotną cyfrę, szybko podwajają się, potrajają.

Parzyńska jeździ z zawrotną szybkością luksusowym samochodem po Warszawie, — jeszcze szybciej wydaje pieniądze. wcale z niemi nie licząc się.

KOMBINUJE.

Parzyński liczy, kombinuje, niema obawy: „odpływ = dopływowi".

Aż znowu pech. Adw. Ceriani z Medjolanu popełnia nadużycia i zostaje skazany przez sąd włoski. Znowu Parzyński ponosi znaczne straty, podważa go to ale jeszcze nie rujnuje.

Spada jednak liczba klijentów z powodu ogólnego kryzysu. To się zaczyna już odbijać... — Adwokat przeczuwa krach, sprzedaje stajnię wyścigową i t. d., wikła się w coraz to nowe trudności, kłopoty, chce z nich wybrnąć, chce jakoś wyglądać. Parzyńska chce dobrze wyglądać, ma kłopoty z kupowaniem coraz to nowych sukien, obija się limuzyną po Warszawie...

Ta „nieplanowa gospodarka małżeńska" łamie wreszcie materjalną postawę Parzyńskiego. Popełnia on nadużycia: nie wypłaca spadków swym klijentom, którzy w końcu oddają sprawę w ręce prokuratora.

PRZED SĄDEM.

Parzyński stanął przed sądem. Do winy malwersacyj nie poczuwa się i nie przyznaje. Utrzymuje, że w kancelarji swej posiadał wiele spraw spadkowych, z załatwienia których miałby własnego dochodu minimum 100 tys. dolarów, więc bez wysiłku braki zostałyby pokryte. **am.**

„Biełaruskaja Krynica" o Wilnie i sprawie polsko-litewskiej,

„Biełaruskaja Krynica" (Nr. 18) zamieściła artykuł p. t. „Rozmowy o Wilnie i Białorusi" w którym omawiając pogłoski o ewentualnym polsko-litewskiem porozumieniu podkreśla, że większość mieszkańców Wileńszczyzny stanowią Białorusini i uważa że nawiązanie normalnych stosunków między Polską i Litwą jest pożądanem i dla Białorusinów ze względów ekonomicznych.

Najbardziej organ zajmuje się sprawą ewentualnego ustroju politycznego Wileńszczyzny dochodząc do wniosku że każdy ustrój jej, czy to w formie autonomji jest dla Białorusinów dogodnym. Dalej organ biał. chadecji mówi:

„...dzisiejsze białoruskie położenie w Polsce jest tego rodzaju iż dziś im więcej Litwa wygra terytorjalnie przy zgodzie z Polską tem więcej musielibyśmy wygrać i my, Białorusini..."

Dalej autor artykułu zwraca uwagę na to, że los Białorusinów wiąże się z Litwinami. Tak było historycznie tak wygląda i dzisiaj.

Na zakończenie autor zaznacza, że to wszystko nie przekreśla ideału niezależności Białorusi.

*

Przep. redakcji. Białoruska chadecja zawsze zajmowała w sprawie kontrowersji polsko litewskiej stanowisko prolitewskie. Ale rozbrajającem jest wyznanie, że „im więcej Litwa wygra terytorjalnie od Polski, tem więcej wygrają Białorusini". Jeżeli bowiem „Biał. Krynica" uważa, że ziemie, o które Litwa pretenduje, są białoruskie, to cóż może mieć za interes, aby je dzielić i część odstąpić Litwie? Czy chadecy mniemają, że tautinincy zmienią dla Białorusinów swój nacjonalistyczny program i okażą się nagle wysoce tolerancyjni?

Całe szczęście dla chadeków białoruskich, że ich przypuszczenia o terytorjalnych zyskach Litwy są mrzonkami i że skutków tego pożądanego eksperymentu na własnej skórze nie odczują.

—o()o—

Sterylizacja w służbie teoryj ekonomicznych.

BERLIN, (PAT) — Przywódca niemieckiego frontu pracy dr. Ley, przemawiając na zebraniu w Berlinie, występował przeciwko przedsiębiorstwom niemieckim, nie uwzględniającym słusznych żądań robotników. Celem narodowych socjalistów — mówił dr. Ley — jest stworzenie wspólnoty, nie mającej jednak nic wspólnego z organizacją korporacyjną faszystów. Zdaniem mówcy istnieją tylko dwa fronty: Niemców uczciwych i nieuczciwych. Z przedsiębiorcami, którzy nie mając poczucia odpowiedzialności, okradają robotników, niema celu walczyć zapomocą strajku. Należy poprostu ich sterylizować.

Odpartyjnienie związków zawodowych.

Hasło odpartyjnienia związków zawodowych znajduje w masach coraz szerszy oddźwięk. Związki, które doniedawna jeszcze były posłuszne organizacjom wykonawczym i poleceniom partyj — stają się stopniowo coraz bardziej niezależne i samodzielne. Dowodem tego jest odbyty ostatnio w dniach 8—9 bm. w Bydgoszczy zjazd Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych, na który przybyło 130 delegatów, reprezentujących okręgi — warszawski, radomski, krakowski, toruński, wileński, lwowski, stanisławowski, poznański i katowicki.

Na zjeździe m. in. rozpatrzono zgłoszony przez grupę delegatów krakowskich wniosek o zerwanie łączności organizacyjnej z II-gą Międzynarodówką i z Centralną Komisją Związków Zaw. znajdującą się pod wpływem P. P. S.

Po przemówieniu posła Żuławskiego (P. P. S.) który usiłował nakłonić zebranych do wytrwania i pozostania tak, jak dotychczas przy Centrali Klasowych Związków i II Międzynarodówce **przyjęto prawie jednogłośnie uchwałę, zrywającą zupełnie i ostatecznie wszelkie węzły z organizacją międzynarodową.**

Równocześnie uchwalono wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do Marszałka Piłsudskiego, na cześć których wznoszono długotrwałe okrzyki.

W końcu obrad zjazdu przyjęto szereg wniosków dotyczących w szczególności spraw gospodarczych Związku, oraz wybrano zarząd główny w składzie: prezes — P. Borkowski z Warszawy, wiceprezesi — p. Komorowski i Spyta, sekretarz — Siadek, oraz skarbnik — Lisiewicz. (Iskra).

Fatalna omyłka hitlerowców.

Władze miejskie w Brunświku padły ofiarą fatalnej omyłki w związku z usuwaniem nieaeryjskich nazw ulic. Magistrat polecił usunąć tablicę „Jeruzalem-Strasse" i zastąpić ją nową nazwą, pochodzącą od nazwiska jednego z przywódców organizacji młodzieży hitlerowskiej. Tymczasem okazało się, że poprzednia nazwa ulicy nie pochodziła od miasta Jerozolimy, tylko od wielce zasłużonego dla miasta obywatela Jeruzalema, który żył przed 50 laty. Wobec takiego obrotu rzeczy przywrócono poprzednią nazwę.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 208,05 — 208,57 — 207,53. Londyn 27,20 — 27,30 — 27,07. Nowy York 5,27 i pół — 5,30 i pół — 5,24 i pół. Kabel 5,28 — 5,31 — 5,25. Paryż 34,95 — 35,04 — 34,86. Szwajcarja 171,49 — 171,92 — 171,06.

Dolar w obr. pryw. 5,26 i pół.

Rubel: 4,62 — 4,67.

Dalszy spadek dolara, marki i lira.

WARSZAWA, (PAT). — Dzień dzisiejszy zaznaczył się na wszystkich giełdach europejskich bardzo poważnym spadkiem dolara, marki niemieckiej oraz lira włoskiego.

Czek na Nowy York notowano dziś w Warszawie 5,27 i pół, wczoraj 5,29 1/4. Kurs dzisiejszy w Warszawie jest rekordowym spadkiem dolara, dotychczasowy najniższy poziom wynosił 5,28 i pół.

Dewizę na Berlin notowano w Warszawie 208,05, wczoraj 208,60. Jest to również rekordowa zniżka tej waluty, gdyż ostatnio notowano najniższy poziom 45.10.

Kwestja administracji kościelnej na Łemkowszczyźnie.

Jak nas informują z Rzymu obsadzenie stanowiska Administratora Apostolskiego dla Łemkowszczyzny natrafia na trudności spowodu odmowy ks. prałata Mikołaja Nagórzańskiego objęcia tego stanowska. Podobno paru innych kandydatów również dało analogiczną odpowiedź.

Przyczyną tego stanowiska desygnowanych kandydatów jest podobno akcja pewnych czynników ukraińskich z Rusi Czerwonej, którzy w utworzeniu odrębnej administracji kościelnej dla Łemkowszczyzny dopatrują się anty-ukraińskiego ostrza.

Wysuwani kandydaci, obawiając się rozpętania akcji politycznej dokoła ich działalności, nie chcą wskutek tego objąć proponowanego stanowiska. W ten sposób wykonanie zamierzenia korzystnego dla kościoła i ludności Łemkowszczyzny zostało narazie zahamowane.

Jeźdzcy polscy w Nicei.



Na zdjęciu ekipa polskich jeźdźców startujących na Międzynarodowych Zawodach Konnych w Nicei. Stoją od lewej: rtm. Kulesza, rtm. Szosland, mjr. Antoniewicz, kpt. Ruciński i por. Pohorecki.

LISTY Z WARSZAWY

Ratowanie teatrów stołecznych.

W państwie płóciennych krajobrazów, koron tekturowych i szminkowanych bogiń zastrajkował sam król. Zbuntował się, gdyż poderwano jego autorytet.

Tak przynajmniej uzasadnił p. Krzywoszewski swe zerwanie umowy z miastem i nagłe, w środku sezonu, porzucenie funkcyj kierownika teatrów warszawskich. Owo poderwanie autorytetu polegało na tem, że nieco wcześniej, niż przewidywał kontrakt, podano do wiadomości powszechnej, iż miasto w roku przyszłym komu innemu powierzy dyrekcję.

— Co? — zawołał — nie chcecie mnie od nowego sezonu, to żegnam, już, zaraz odchodzę.

— Hola! — odezwał się na to prez. Kościałkowski. — Masz pan obowiązek dotrwać do terminu.

— Nie mogę, bo mnie personel będzie teraz lekceważył.

— To nie argument. Czy panu wymówiono dziś, czy za miesiąc, jak przewiduje kontrakt — mała różnica.

— Kiedy jestem chory.

Ostatecznie więc niewiadomo: czy p. Krzywoszewski obraził się, czy zachorował. Dość, że pozostawił teatry miejskie z dnia na dzień bez gospodarza.

Niezależnie od tego, jak postępek jego będzie oceniony, protest p. Krzywoszewskiego powinien zwrócić uwagę na istotną bolączkę wszystkich dyrekcyj teatralnych, kontraktowanych przez miasta terminowo. Teatr jest instytucją, w której tylko rządy absolutne są możliwe. Liczny, trudny do opanowania personel musi czuć nad sobą władzę mocną, z którą liczyć się trzeba nietylko ze względu na dziś, ale i na jutro. Dyrekcja na wylocie traci tę powagę. A właśnie większość imprez bywa u nas w tem położeniu od połowy sezonu. Zanim dyrekcja, na rok zakontraktowana, zdąży teatr zmontować, jeszcze nie zdołała pokazać, co umie, co może, już się rozpisuje nowy konkurs, już się szuka kogoś innego.

Oczywiście, do p. Krzywoszewskiego to się nie stosuje. Miał on dosyć czasu, aby zademonstrować, co potrafi. Nie spisał się. Z przykrością stwierdzić to musi opinja nawet sfer najżyczliwiej dla niego usposobionych. To też nie steroryzował strajkiem swym nikogo. Wywołał tylko parodniowy galimatjas; gazety miały uciechę, ileże zdobyły niezły temat do wałkowania; ZASP. skorzystał ze sposobności, by podreperować swój prestige, przygaszony w ostatnich czasach... I ostatecznie pokazało się, że do końca sezonu można się obejść bez dyrektora.

Pedagogiczne to jednak nie jest.

Gdy niedawno ogłoszono, że p. Słomiński, strącony z prezydenckiego stolca, otrzymał posadę dyrektora tramwajów, usłyszałem rozmowę tej treści:

— Jakto, więc tramwaje były dotąd bez dyrektora?

— Ano, bez.

— No i patrz pan, wcaleśmy tego nie odczuwali. Chodziły nie gorzej i nie lepiej, niż przy dyretkorze.

— A cóżeś pan chciał? Miały stanąć dlatego, że odszedł dyrektor?

— To po licha on potrzebny?

— Potrzebny, czy niepotrzebny, ale p. Słomiński musi mieć posadę.

Skoro okaże się obecnie, że i teatry funkcjonować mogą bez dyrektora, prostoduszny ludek łacno wyobrazi sobie, że są to stanowiska dla figurantów. A przecież wiemy, że dyrektor dyrektorowi nierówny: bywają sternicy energiczni i pełni własnej inicjatywy; bywają inni — nie narzucający instytucji swojej indywidualności i pozwalający jej płynąć z prądem, dokąd ją niesie.

Zgóry można było przewidzieć, że p. Krzywoszewski będzie dyrekorem tego ostatniego typu. Zarówno jego działalność publicystyczna, jak i komedjopisarstwo znamionuje człowieka, życiowo bardzo zręcznego, przekładającego kompromis nad zdecydowaną obronę jakiegokolwiek sztandaru czy stanowiska. Pozatem zupełny brak praktyki i doświadczenia na polu gospodarki teatralnej nie pozwalał wcale spodziewać się, by człowiek taki ostrożny chciał i mógł nadać swej dyrekcji wyraźne oblicze.

Ale właśnie cechy, które powinny były p. Krzywoszewskiego dyskwalifikować, stanowiły jego atut w oczach b. ojców miasta. Magistrat, gdzie miały miłe rendez-vous wszystkie żrące się ze sobą partje, wolał osobistość o profilu niezdecydowanym, osobistość, nie mającą ani wrogów, ani entuzjastów, trzymającą się w przyzwoitej odległości zarówno od lewicy, jak i od prawicy. Pierwsza mogła być spokojna, że nie będzie wystawiał sztuk o tendencji zbyt reakcyjnej; druga — że nie dopuści do głosu autorów za czerwonych... A co do kompetencji?.. Ha, spoczątku nawet istniało przypuszczenie, że jako redaktor poczytnego tygodnika, komedjopisarz, prezes Związku Autorów Dramatycznych Polskich, zaimponuje laikom o tyle, że wyprosi z zakulis niepowołaną ingerencję miejskich wujaszków Melpomeny. Ale wkrótce i oni się uspokoili. Grzeczny, dobrze wychowany dyrekor naoliwił stosunek z magistratem co było tem konieczniejsze, iż całe dyrektorowanie sprowadzało się do łatania deficytów.

To też jakkolwiek już pierwszy sezon wykazał, że p. Krz., jako dyrektor teatrów, nie jest na swojem miejscu, umowę z nim odnowiono.

Czy nie było nikogo innego na to stanowisko?

Owszem, był.

Akurat dwa lata temu pisałem na tem miejscu: „Nikt, prócz Szyfmana, nie posiada u nas kwalifikacyj na dyrektora teatrów miejskich".

I przypominam, że pisałem to po zebraniu członków Związku Autorów Dramatycznych, zwołanem przez p. Krzywoszewskiego, celem zaprotestowania w zasadzie przeciwko projektowi wydzierżawienia teatrów warszawskich.

O tem, że Szyfman byłby najodpowiedniejszy, nikt nie wątpił. Ale właśnie dlatego nasz magistrat go nie chciał. Nie dlatego, że Żyd. Szereg innych Żydów toleruje się (z poprzemienianemi wprawdzie nazwiskami): grzechem Szyfmana była jego kompetencja, jego znajomość rzeczy, wobec której wszelkie komisje miejskich dyletantów nie miałyby nic do gadania. Był w tem strach samorządzącego się stada przed indywidualnością mocną, wyraźną, o postawie zdecydowanej.

Dyr. Szyfman przez szereg lat był żywą krytyką miejskiej gospodarki teatralnej. Podczas gdy magistrat topił w niej miljony, marnując w dodatku dorobek artystyczny przeszłości, Szyfman wydzierał „Rozmaitościom" a potem Teatrowi Narodowemu tytuł pierwszej sceny dla Teatru Polskiego, nie subsydjowanego przez nikogo i robił na nim majątek.

Magik!

Ludzie o zdrowych zmysłach poprostu zrozumieć nie mogą, dlaczego nie zwrócono się do niego i nie zaproponowano, by tę samą sztukę pokazał w teatrach miejskich. Powierzano je najprzeróżniejszym specjalistom: kurował dramat i operę doktor medycyny, reformował agitator wiecowy, ratował dziejopis i t. d., i t. d.—wszyscy, tylko nie ten, kto pokazał, że teatr prowadzić umie. Trzeba było dopiero sprowadzić z Białegostoku p. wojew. Kościałkowskiego, żeby posadził właściwego człowieka na właściwem miejscu.

Pytanie tylko, czy nie nastąpiło to za późno: czy stosunki kryzysowe, przed któremi dr. Szyfman ostatecznie skapitulował, nie odbiły się na jego talencie i czy będzie on mógł rozniecić w sobie dawną swoją energję i dawne ambicje.

Miejmy nadzieję, że tak. Pozwalają spodziewać się tego pierwsze kroki w stosunku do świeżo powstałego Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej, złożonego z ludzi daleko bliższych sprawie, aniżeli dawne komisje szarych gęsi magistrackich.

Na uwagę zasługuje też zapowiedź p. Kościałkowskiego, że nie dopuści on do upadku opery. Pogrążenie tej instytucji przez dotychczasowych gospodarzy stolicy było jednym z najjaskrawszych dowodów ich braku poczucia odpowiedzialności. Gdy się zważy, że Kowno zdobywa się na bardzo przyzwoitą operę; że niewielkie jego słowiańskie miasto Zagrzeb uważa za swój punkt honoru utrzymywanie opery na wysokim artystycznym poziomie; że w Czechosłowacji istnieje 11 (tak, jedenaście!) oper, z czego dwie— czeska i niemiecka — w samej Pradze: klęska opery warszawskiej wydać się musi czemś niezrozumiałem i poniżającem.

Dopuścić do tego mogli tylko ludzie, którym zupełnie były obce ambicje stolicy państwa zajmującego szóste miejsce śród mocarstw europejskich.

Benedykt Hertz.

—[::]—

Twórzmy komitety domowe L. O. P. P.

Pod hasłem: Alarm, bezpieczeństwo, uświadomienie.

Kilka uwag na wstępie, uwag wprawdzie oklepanych, lecz mających głębokie znaczenie i w których tkwi sens istnienia i działalności L. O. P.

Przyszła wojna będzie wojną, której środki chemiczne odegrają olbrzymią rolę.

Wojna gazowa będzie wojną nie na froncie, lecz wewnątrz kraju.

Skuteczną obronę może więc zgotować jedynie zgodny wysiłek całego społeczeństwa.

Nakazem czasu musi być tworzenie straży obywatelskiej, której zadanem będze czuwać nad przygotowaniem obrony społecznej.

Wprowadzenie odpowiednich środków alarmowych oraz ogólne uświadomienie społeczeńswa będzie koniecznem dla przeprowadzenia skutecznej obrony.

Wreszcie zaznaczyć musimy, iż akcja podejmowana przez LOPP. nie leży w jakimś bezpośrednim związku z przewidywaniem jakiegoś konkretnego niebezpieczeństwa, lecz raczej w myśl przezornej zasady: „Pragniesz pokoju szykuj się do wojny". Pragniemy zrobić wszystko, aby przygotować społeczeństwo na wypadek niebezpieczeństwa wojny.

Te trudne zadania zarówno zorganizowania społeczeństwa, jak i przygotowania go na wypadek niebezpieczeństwa wojny, wezmą na siebie tworzone obecnie na terenie miasta Komitety Domowe LOP.

Najpierw więc kilka uwag o stronie organizacyjnej komitetów domowych. Komitet Domowy tworzą grupy złożone z 5—4 lub 3-ch domów, zależnie od wymogów natury taktycznej. Domy te tworzą jednośc organizacyjną dla celów organizacyjno - techniczno - obronnych. Komitet Domowy więc, jako podstawowa jednostka organizacyjna, przyjmie na siebie w przyszłości, po odpowiedniem wydoskonaleniu, wszystkie funkcje związane z obroną. Komitet Domowy musi posiadać własne środki alarmowe w postaci dzwonu zawieszonego na jednym z domów Komitetu, musi posiadać własny schron, odpowiednią ilość masek i inne związane z obroną środki oraz wyszkolony fachowo personel. Wraz więc z przygotowaniem środków technicznych musi iść w parze tworzenie straży obywatelskiej, które zadania będą związane ściśle z wymogami obrony. Musi więc ona czuwać nad prawidłowem zaopatrzeniem Komitetów Domowych nad zachowaniem wszelkich przepisów i regulaminów w czasie przeprowadzanych ćwiczeń, oraz będzie czynnikiem przodującym w uświadamianiu i umiejętności obrony w czasie wojny.

Oczywiście, że na doprowadzenie tych Komitetów Domowych do stanu, w którym będą one mogły stanąć na wysokości zadania, trzeba dużo pracy i środków materjalnych. To zaś zależy od dwóch przedewszystkem czynników: czynnika inicjatywy i zdolności organizacyjnej ludzi kierujących organizacją, oraz od zrozumienia mas społecznych, ich współpracy i pomocy materjalnej.

Kilkumiesięczna praca (od 11 grudnia 1933 r.) obwodu Miejskiego L. O. P. P. na terenie miasta może natchnąć jedynie optymizm. Dwukrotne powiększenie liczby członków w tym okresie czasu, stworzenie około 60 nowych Kół LOPP. na terenie miasta oraz wzrost majątku Obwodu od zera w chwili przejęcia od Komitetu Wojewódzkiego, do 6.000 zł. na dzień 10 kwietnia 1934 r. wskazuje wyraźnie na energję, z jaką Zarząd Obwodu Miejskiego do pracy się zabrał. Do tego należy dodać cały szereg kursów wyszkoleniowych przeprowadzanych na terenie miasta. oraz zakup niezbędnego sprzętu OP. Gaz dla Obwodu. Pozatem wkrótce już Obwód Miejski L. O. P. P. mieszczący się w Urzędzie Starostwa Grodzkiego otrzyma świeżo odremontowany lokal 4-ro pokojowy w gmachu Starostwa dla wyłącznego użytku oraz także pobudowany schron. To dopiero może scharakteryzować całokształt poczynań zarządu. Jeszcze bardziej pocieszającym objawem jest zrozumienia społeczeństwa, graniczące w niektórych wypadkach niemal z entuzjazmem dla poczynań L. O. P. P. Dowodem tego jest wzrost liczby członków, często gremjalne przystąpowanie do LOPP. pracowników poszczególnych instytucyj oraz robotników ośrodków fabrycznych. Również dość dużem zrozumieniem spotyka się u właścicieli nieruchomości, na ciągłych zebraniach organizacyjnych Komitetów Domowych.

Najlepszym dowodem zrozumienia, z jakiem społeczeństwo do organizacji LOPP. się odnosi, może być wypadek zapisanie na członka LOPP. obywatela liczącego trzy tygodnie życia i niemające jeszcze imienia, jakie miał miejsce przy ul. Niemieckiej. Prezesem Obwodu Miejskiego wybranym powtórnie na zebraniu walnem w dniu 10 kwietnia r. b. jest p. starosta grodzki Wacław Kowalski.

4-ty kwietniowy Nr. Włóczęgi.

Świąteczny 4-ty numer „Włóczęgi" porusza szereg aktualnych problemów, nad któremi warto się zastanowić.

Na wstępie artykuł „O porozumienie samorządów wileńskich", w którym p. Teodor Nagurski przedstawia prace samorządów, zazębiających się wzajemnie i w związku z tem zastanawia się nad uzgodnieniem ich działalności.

P. Tadeusz Topór-Wąsowski pisze o walorach politycznych idei Jagiellońskiej w artykule „Idea Jagiellońska dzisiaj".

Artykuł p. J. J. Pełczyńskiego „Pieniądz narodowy i międzynarodowy" wykazuje potrzebę stałego środka obliczeń dla stabilizacji pieniądza.

P. Stanisław Symonowicz przedstawia w artykule p. t.: „Możliwości gospodarcze rolnictwa powiatu brasławskiego" przyszłość tego odległego od centrów gospodarczych powiatu.

O działalności komunistów na Białorusi mówi p. G. w „Kompartja przy pracy".

Charakterystyczny moment podchwycił p. A. Babiański umieszczając w artykule p. t. „Kartka z historji Kowna" zdarzenie z lat niewoli, ilustrujące ścisłą łączność Litwinów z Polakami. I to tak jeszcze niedawno.

Dwa ciekawe bardzo miłe feljetony p. C. J. F. p. t. „Czy polska młodzież pojedzie do dżungli" i p. Tony p. t.: „Pod melodje dziewicy Orlérose" zamykają pierwszą część.

Włóczęga u siebie podaje streszczenia referatu p. Stanisława Klukowskiego „Młode pokolenie a polska rzeczywistość" oraz p. dyr. Władysława Wielhorskiego „Istota zagadnienia Związku Bałtyckiego w dobie obecnej". Włóczęga wśród książek i pism wymienia „Wileńskie wydawnictwa z dziedziny prawa i nauk społecznych w latach 1930—1932", które podał p. Józef Filipczyk.

Włóczęga po mieści, wsi i oceanie podaje urozmaiconą kroniką aktualności. Wreszcie miły wiersz p. Wiktora Trościanko oraz dział Akademicki ilustrujący poszczególne zdarzenia z życia U. S. B.

Ben.

Ofiara pracowników TMMK-u.

Pracownicy umysłowi i Dyrekcja T-wa Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj złożyła w Sekretarjacie Obwodu Miejskiego LOPP. zł. 73 gr. 30 (siedemdziesiąt trzy zł 30 gr) tytułem ofiary na Chalange.

Komunikat L. O. P. P. Obwodu Miejskiego.

W związku z odbywającemi się już od dłuższego czasu zebraniami organizacyjnemi Komitetów Domowych LOPP poszczególnych ulic Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP komunikuje. iż Komitet Domowy LOPP ma być podstawową komórką organizacyjną LOPP na terenie miasta. Komitet Domowy będzie miał przedewszystkiem na celu oprócz organizowania i propagowania zadań LOPP przygotowanie obrony biernej społeczeństwo, a więc zarówno osób jak i budynków. W tym celu do Starostwa są zapraszani właściciele nieruchomości poszczególnych ulic na konferencje na których załatwia się wszelkie sprawy związane z organizacja wspomnianych Komitetów Domowych. Przy rozsyłaniu zaproszeń na wspomniane zebrania może być cały szereg niedokładności dotyczących zarówno nazwisk jak i numerów domów, jednakże biorąc pod uwagę wzniosły cel, jaki mamy na względzie, każdy właściciel nieruchomości względnie administrator domu znajdującego się na ulicy, której zebranie jest wyznaczone, proszony jest o przybycie w oznaczonej godzinie (najczęściej 18), gdyż w przeciwnym razie będzie wzywany powtórnie na następne zebranie innej ulicy.

W zrozumieniu wspólnej akcji dla wspólnego bezpieczeństwa twórzmy wspólnemi siłami Komitety Domowe LOPP.

Proces o 125 miljonów złotych.

Wczoraj cywilny Sąd Apelacyjny w komplecie — przewodniczący prezes S. A. Wyszyński, referent — J. Folejewski i sędzia Więckowski — przystąpił do rozpatrywania sensacyjnej sprawy, w której powództwo wyraża się imponującą liczbą 125 miljonów.

Dochodzi tej kolosalnej sumy spadkobierczyni ks. Aleksandra Fryderyka Radziwiłła, ks. Marja Maksymiljana Olga Radziwiłł; pozwanym jest ks. Albrecht Radziwiłł.

Zasadnicza pretensja powoda polega na dochodzeniu prawa spadkowego do dóbr ordynacji Nieświeskiej oraz do wszelkich innych majątków ziemskich i nieruchomości, stanowiących niegdyś własność ks. Dominika Radziwiłła — a obecnie będących w posiadaniu strony przeciwnej. Wartość tego majątku oszacowana jest przez powoda na 25 miljonów złotych. Oprócz tego jednak ks. Marja Radziwiłł domaga się wypłacenia 100 miljonów złotych za korzystanie z dochodów tego majątku.

Sprawa ta była już rozpatrywana przez Cyw. Sąd Okręgowy w Nowogródku, który powództwo oddalił. Powód jednak zaapelował. Ciekawe jest, że ks. Al. hr. Radziwiłł przy wnoszeniu do sądu pozwu korzystał z praw ubogich i dzięki temu nie uiszczał miljonowych opłat sądowych.

Z ramienia powoda występują adwokaci: Juudziłł, Jamont oraz Oberlander ze Lwowa.

W obronie interesów pozwanego adwokaci Strumiłło. Maliński, Sawicki z Warszawy oraz generalny plenipotent ks. Radziwiłła p. Piotrowski.

Powód motywuje swoje pretensje do majątku spornego względami historycznemi. Oto, jak twierdzi, w swoim czasie właściciel tych dóbr ks. Dominik Radziwiłł brał udział w wojnach napoleońskich po stronie Francji, czem się naraził Rosji. Dobra jego zostały skonfiskowane. Potem car specjalnym ukazem pozwolił wracać do kraju b. sympatykom Napoleona i zwracał im skonfiskowane dobra. Skorzystał z tego krewny ks. Dominika Radziwiłła i wystarał się o opiekę nad majątkiem poprzednio skonfiskowanym. Syn jego natomiast otrzymał już ten majątek na własność. Obecni właściciele są potomkami krewnego ks. Dominika Radziwiłła.

Strona pozwana oponuje i ze swej strony wysuwa szereg b. poważnych kontrargumentów, atakując także prawo do spadku ks. Dominika Radziwiłła.

Rozprawa trwa. Wyrok będzie ogłoszony prawdopodobnie za kilka tygodni. (w)

Wiosenna konferencja gospodarcza delegatów spółdzielni spożywców okr. wileńskiego.

W dniu 22 kwietnia r. b. w lokalu Związku „Społem" przy z-ku Rossa 3, odbędzie się wiosenna konferencja gospodarcza spółdzielni zrzeszonych w Związku „Społem".

Porządek dzienny konferencji zawiera szereg ciekawych i aktualnych punktów. Przedewszystkiem dowiedzą się obecni o gospodarce całego Związku i miejscowego Oddziału w 1933 roku. Pozatem poraz pierwszy będzie konferencja wysuwać kandydatów do Rady Nadzorczej Związku. Jednym z naczelnych referatów będzie sprawa popierania własnej produkcji spółdzielczej. Wreszcie zebrani delegaci zastanowią się nad sposobami przeprowadzenia w okręgu „Dnia Spółdzielczości", który wypada w bież roku na dzień 3 czerwca.

Rzemiosło wileńskie zawiera umowy.

W dniach najbliższych dyrektor Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Młynarczyk udaje się do Rygi, gdzie w imieniu rzemiosła wileńskiego zawrze szereg umów z kupcami angielskimi i państw skandynawskich na dostawę wyrobów rzemiosła wileńskiego.

Aresztowanie Jana Kapały.

W związku z prowadzoną akcją komunistyczną, aresztowany został na ulicy z dowodami uprawiania agitacji komunistycznej znany na terenie Wilna student U. S. B. Jan Kapała.

Kapałę osadzono w areszcie policyjnym do dyspozycji władz prokuratorskich. (c)

Kajaki wileńskie na wystawie sportowej w Warszawie.

Wileńscy wytwórcy kajaków przygotowując się do wystawy sportowej która ma się odbyć w Warszawie w dniach od 28 bm. do 23 maja br. Obecnie Izba Rzemieślnicza w Wilnie zabiega o fundusze na pokrycie kosztów stoiska i ewentualnie — transportu kajaków do Warszawy.

Rzemieślnicy wileńscy wysyłają na wystawę do Warszawy najbardziej popularne wśród sportowców swoje wyroby, jak kajaki żaglowe, turystyczne i spacerowe.

Należy nadmienić, że kajaki wyrobu wileńskiego cieszą się wśród sportowców wielkim uznaniem. W ubiegłym roku Wilno sprzedało 400 kajaków. Rzemieślnicy liczą na większe zamówienia z terenu całej Polski, pod czas trwania wystawy w Warszawie

(h)

Międzymiastowy mecz szachowy Białystok — Wilno.

W dniu dzisiejszem o godz. 19.30 oraz jutro w niedzielę o godz. 10 w lokalu Wil. T-wa Szachowego, Mickiewicza 11 zostanie rozegrany międzymiastowy mecz szachowy Białystok — Wilno na 6-ciu szachownicach.

Udział w meczu biorą najwybitniejsi szachiści obu miast. Impreza ta wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie wśród miłośników gry szachowej.

Uśmiech fortuny w izbie bezrobotnego.



Jedna z wielkich wygranych w drugim dniu ciągnienia trzeciej klasy Loterji Państwowej — 50.000 zł. padła na Nr. 154468, sprzedany na Gór. Śląsku. Ślepy przypadek był tym razem dziwnie przewidujący, gdyż posiadaczami szczęśliwego losu są właśnie ludzie dla których wygrana stanowić będzie zupełny przewrót w ich dotychczasowem życiu. — Jedna z nich p. Hugon Kubicki, zamieszkały w Siemianowicach, na wieść o szczęściu, jakie go spotkało, zjawił się w nowem ubraniu w siedzibie Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej. Jest to mężczyzna w średnim wieku, rodowity ślązak, ogorzały, sympatyczny — typowy robociarz.

— Przyznaję otwarcie, że czuje się niezmiernie szczęśliwy — mówi swym twardym śląskim akcentem — Przecież jest to pierwszy jasny promień w mem ciężkiem życiu bezrobotnego. Blisko dwa lata temu, po przeszło trzydziestu latach pracy w jednej z wielkich hut, zostałem wraz z wieloma innymi zredukowany. Przejadło się wszystko to co w ciągu całego życia zdołałem zaoszczędzić, tembardziej, że mam liczną rodzinę: żonę i czworo dzieci.

— I jak dawał pan sobie radę w ciągu tych ostatnich dwu lat?

— Jedynym środkiem utrzymania mojem i całej rodziny była zapomoga wypłacana mi, jako bezrobotnemu. Otrzymywałem 24 złote na miesiąc oraz bony chlebowe.

— I mimo to zdołał pan odłożyć 10 złotych miesięcznie na kupno ćwiartki losu?— pytamy zdumieni.

— Cierpiałem bardzo nad biedą, na jaką skazana była moja rodzina. Ich ponure twarze nie rozjaśniały się nigdy uśmiechem, a ja sam nie mogłem przełknąć łyżki strawy, gdy spojrzałem na ich wynędzniałe postacie. Starałem się wszelkiemi sposobami zarobić parę groszy, zdobyłem więc trochę narzędzi i urządziłem sobie w piwnicy mały warsztacik ślusarski. Rzeczywiście, w ten sposób wpadało mi czasem kilka złotych i z tych właśnie pieniędzy kupowałem losy loteryjne — w sekrecie przed żoną.

— Dlaczego w sekrecie?

— Bo początkowo, gdy się do tego przyznawałem, a nic nie wygrywałem, żona czyniła mi gorzkie wymówki, że zamiast dawać pieniądze na utrzymanie rodziny, „bawię się w loterję". To też i ostatnio, by zapewnić sobie tajemnicę, podałem kolektorowi zmyślone nazwisko i adres.

— W jaki sposób dowiedział się pan o wygranej?

— Z gazety. Gdy przeczytałem, że na Nr 154468 padło 50.000 złotych, zaczęło się ze mną dziać coś dziwnego. Przedewszystkiem bałem się, czy w gazecie nie popełniono omyłki, a następnie nie byłem pewien, czy mój numer kończy się na 68 czy też na 86. Narazie nie mogłem sprawdzić, gdyż los ukryłem przed żoną w piwnicy, w której urządziłem sobie warsztat. Nawet po sprawdzeniu numeru lęk nie opuścił mnie odrazu uspokoiłem się dopiero wówczas, gdy za okazaną ćwiartkę losu kolektor wypłacił mi pieniądze.

— Teraz pewnie przyznał się pan już żonie do nieposłuszeństwa?

— Naturalnie. Teraz sama mnie namawia, bym stale grał na loterji. I odrazu jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej ukazał się w mym domu dawno niewidziany uśmiech.

— Co pan zamierza zrobić z pieniędzmi?

— Narazie wprost z kolektury zaniosłem je do kasy oszczędności. A co dalej — to zdecydujemy z żoną po dojrzałym namyśle.

Len w życiu codziennem.

Wystawa-Targi „Len Polski", organizowana w czasie od 19 maja do 10 czerwca r. b. przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa łącznie z Wileńskiem Towarzystwem Lniarskiem w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie zapowiada się nie tylko jako pierwszorzędnej wagi krok na odcinku gospodarki państwowej, lecz jednocześnie jako niezmiernie interesująca impreza, która wniesie w życie stolicy nowe walory.

Wystawa Warszawska ma bowiem za zadanie wprowadzić len do każdego domu polskiego czy to w postaci artykułów, używanych w gospodarstwie domowem, czy to jako materjały odzieżowe, nadające się specjalnie na okrycia letnie dla młodzieży i dla pań. Również bardzo szerokie zastosowanie znaleźć może len w dziedzinie sportu i turystyki

W dobrze zrozumianym interesie kupiectwa leży, by tymi działami wytwórczości krajowej zainteresować jak najszersze warstwy publiczności, która przybędzie na Wystawę. Tem się tłomaczy liczne zgłoszenia wystawców, dzięki czemu skromne ramy budynków wystawowych w Dolinie Szwajcarskiej wypełnione są już niemal do ostatniego stoiska.

Ubezpieczenie chorobowe robotników w tartakach.

Ministerstwo opieki społecznej poleciło inspektorom pracy sporządzenie wykazów tartaków, zatrudniających ponad 50-ciu robotników, które traktowane były dotychczas jako tartaki przemysłowe.

Jednocześnie inspektorzy pracy wyrazić mają swą opinję, które tartaki uznać należy nie za przedsiębiorstwa przemysłowe, lecz za przedsiębiorstwa związane ściśle z rolnictwem.

Robotnicy tej ostatniej kategorji tartaków wyłączeni zostaną zgodnie z treścią ustawy scaleniowej od korzystania z ubezpieczenia chorobowego, natomiast przysługiwać im będą wszystkie korzyści wynikające z umów zbiorowych w rolnictwie. M. in. robotnicy ci korzystać będą z pomocy lekarskiej na koszt pracodawcy.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 21 kwietnia 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Moniuszki (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. meteor. 12.33: Koncert. 12.55: Dzien. poł. 14.50: Program dzienny. 14.55: Kwadrans akademicki. 15.05: Wiad. eksport. giełda roln. 15.20: Muzyka żydowska (płyty). 15,40: Audycja dla chorych. 16,20: „Wileński kącik językowy". 16.35: Pieśni. 16.55: Recital organowy. 17.15: „Muzyka współczesna, a muzyka ludowa". 17.30: „Jednostka — gromada — społeczeństwo" odczyt dla maturz. 17.50: „Przed przyjazdem min Barthou do Warszawy" odczyt. 18,10: „Artystyczna pieśń francuska" płyty. 18.50: Progr. na niedzielę i rozm. 19.00: Tygodnik litewski 19,15: „Przegląd prasy roln. kraj. i zagran. 19.25: „Poeci wileńscy o wyzwoleniu Wilna" recytacje. 19.40: Sport. 19.43: Wil. komun sport. 19.47: „Myśli wybrane". 19.50: Koncert muzyki polskiej. 20.57: Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie „Traviata" opera Verdiego Skrzynka techniczna. D. c. opery. „Blaski i cienie Damy Kameljowej" felj. Dzien. wiecz. 24.00: D. c. opery.

NOWINKI RADJOWE.

FELJETON POLITYCZNY.

W związku z przyjazdem do Warszawy francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou, red. Jan Szczęsny w odczycie dzisiejszym o godz. 17.50 oświetli znaczenie tego aktu politycznego w stosunkach polsko-francuskich.

IRENA DUBISKA

znakomita skrzypaczka grać będzie w sobotnim koncercie wieczornym poświęconym muzyce polskiej, który rozpocznie się o godz 19.50. Utwory symfoniczne wykona orkiestra pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego.

KONCERT PIEŚNI POLSKIEJ.

Niedzielny koncert popołudniowy o godz. 17.15 w którego ramach nadawana jest stale muzyka polska o charakterze tak ludowym jak i artystycznym, poświęcony będzie pieśniom polskim znakomitego kompozytora naszego Zygmunta Noskowskiego, uważanego słusznie za ojca duchowego „Młodej Polski" w muzyce. Pieśni te posiadają charakter ludowy, gdyż Noskowski chętnie bardzo korzystał z tematów ludowych. Jako wykonawcy wezmą udział: Zofja Dobrowolska-Pawłowska (sopran) oraz ósmio koło śpiewacze Wydziału Kultury i Ośw. magistratu Warszawy, pod kierunkiem Jana Drzewoskiego.

SŁUCHOWISKO KLASYCZNE.

Po trylogji platońskiej, która nadana w formie trzech słuchowisk wzbudziła entuzjazm najszerszych warstw radjosłuchaczy, przygotowało Polskie Radjo jedno z arcydzieł komedji klasycznej p. t. „Trojak" — Plauta. Jest to komedja obyczajowa. Tytuł zresztą nieupełnie odpowiada treści, która jest prosta i łatwa, niewymagająca komentarzy. Słuchowisko to będzie wykonane w niedzielę o godz. 18.

Obóz pracy w Dziekanowie.



Podajemy ogólny widok Obozu Pracy w Dziekanowie pod Warszawą, gdzie szeregi „junaków", bezrobotnej młodzieży prowadzić będzie roboty nad regulacją Wisły pod kierunkiem instruktorów, którzy jednocześnie czuwać będą nad wychowaniem młodzieży, przebywającej w obozie, w duchu państwowym.

KURJER SPORTOWY

RAID MOTOCYKLOWY WILNO — RYGA.

Dowiadujemy się iż Polski Związek Zbliżenia Międzynarodowego powziął bardzo ciekawą myśl zorganizowania raidu motocyklowego do Rygi.

W tych dniach ma być w tym celu zwołana specjalna konferencja informacyjna, na której omówione będą szczegóły raidu.

Raid Wilno—Ryga byłby najpoważniejszą imprezą sportową tegorocznego sezonu motocyklowego Polski.

WILNO TERENEM MECZU TENISOWEGO ESTONJA — POLSKA.

Są obecnie prowadzone pertraktacje co do rozegrania oficjalnych zawodów międzypaństwowych w tenisie Polska—Estonja.

Pertraktacje z jednej strony z PZTT a Estonją, z drugiej prowadzi AZS wileński. Głównym inicjatorem jest inż. Grabowiecki, który w następnym tygodniu pojedzie nawet specjalnie do Warszawy, by na miejscu zakontraktować przyjazd najlepszych tenisistów Polski.

Przyjechać do nas mają Tłoczyński, Witman i Stolarow.

Pozatem jest projekt, by poza ramami spotkania międzypaństwowego odbyło się szereg spotkań o charakterze towarzyskim, jak Tallin—Wilno i Warszawa—Wilno.

Meczete przewidywane są na 1—3 czerwca.

PIŁKARZE WALCZĄ O MISTRZOSTWO.

Ognisko gra dzisiaj w Baranowiczach mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu z Makabi, a w Wilnie Drukarz spotka się WKS.

W niedzielę Makabi wileńska grać będzie z ŻAKS

Dotychczas w tabelce punktacyjnej prowadzi WKS przed Ogniskiem.

DZIŚ ZAMKNIĘCIE ZGŁOSZEŃ DO BIEGU NAPRZEŁAJ.

Dziś o godz. 14 upływa ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń do biegu naprzełaj, który odbędzie się jutro z okazji święta 15-lecia wyzwolenia Wilna.

Zgłoszenia przyjmuje p Kudukis, Metropolitalna 1, tel. 783.

Start biegu niedzielnego odbędzie się o godz. 13 przy ul. I Baterji. Meta w Cielętniku.

BIEG O. M. P-u.

Klub Sportowy O. M. P. podaje do wiadomości, że w niedzielę dn. 22 odbędzie się w Zakrecie bieg drużynowy naprzełaj o mistrzostwo Ognisk wileńskich. Start o godz. 9 rano.

I BIEG WYZWOLENIA WILNA.

W niedzielę dnia 22 kwietnia, jako w 15 rocznicę wyzwolenia Wilna, Okręgowy Związek Lekkoatletyczny organizuje bieg uliczny panów stowarzyszonych i niestowarzyszonych na terenie Szpitala Św. Jakóba — ul. 2 Baterji — ul. Zygmuntowska — Cielętnik, łącznie około 3000 mtr. Trasa ta przebiega w miejscu, gdzie 15 lat temu odbywały się najostrzejsze walki o Wilno. Początek biegu niedzielnego o godz. 13. Zgłoszenia do soboty godz. 14 przyjmuje p. Kudukis (Metropolitalna 1), w niedzielę do godz. 14 — podoficer służbowy 3 b. Sap. Dotychczasowe zgłoszenia pobiły ilościowo wszelkie wileńskie rekordy.

BIEG GAZECIARZY W NIEDZIELĘ 29 KWIETNIA.

Wileński Związek Lekkoatletyczny organizuje na dzień 29 bm. zespołowy bieg gazeciarzy na trasie 1 km. w Cielętniku. Każde pismo może wystawić dowolną ilość zespołów po 3-ch biegaczy. Bieg ten wzbudził zainteresowanie. We wtorek OZLA. zwołuje konferencję przedstawicieli wszystkich pism, która odbędzie się w Ośrodku W. F. (Ludwisarska 4) o godz. 17-ej.

PUŁKOWNIK FLOREK WIZYTUJE TROKI.

Jak się dowiadujemy, płk. Florek, kierownik Okręgowego rzędu W. F. i P. W. przy DOK. III. w Grodnie przy okazji pobytu w Wilnie wizytował Troki. Wizyta ta płk. Florka jest związana z palącą kwestją podjęcia prac w Ośrodku Wodnym w Trokach.

MECZ BOKSERSKI OGNISKO—AZS.

W niedzielę dnia 22 kwietnia o godz. 17 odbędzie się w sali AZS-u ul. Św. Jańska 16 (podwórze Piotra Skargi) bardzo ciekawy mecz bokserski Ognisko (mistrz drużynowy) Wilna contra AZS. Ceny biletów od 25 do 50 gr.

POLSKA PRZEGRYWA Z WĘGRAMI 6 : 10.

BUDAPESZT. (Pat.) W środę wieczorem odbył się w Budapeszcie w sali Teatru Miejskiego mecz bokserski o puhar Środkowo-Europejski pomiędzy Polską a Węgrami. Węgrzy wystawili osłabiony skład. Drużyna polska była również osłabiona, gdyż Piłat, który złamał w czasie mistrzostw rękę, został zastąpiony przez Wockę, a Antczak przez Chmielewskiego. Zwyciężyły Węgry w stosunku 10:6.

W wadze muszej Rotholc wygrał wysoko na punkty z Szanto. Szanto znalazł się w ostatniej rundzie na deskach do 9-u i tylko gong uratował go przed nokautem.

W wadze koguciej Rogalski, który miał wyjątkowo słaby dzień, przegrał na punkty z Lovasem.

W wadze piórkowej Frygyes odniósł zwycięstwo nad Forlańskim.

W wadze lekkiej Sipiński uległ na punkty Mandy'emu.

W wadze półśredniej Seweryniak pokonał wysoko na punkty Perczela.

W średniej Majchrzycki wypunktował Wargę.

W wadze półciężkiej Szigeti zwyciężył na punkty Chmielewskiego. Chmielewski był bardzo słaby i niegroźny dla mistrza Europy.

W wadze ciężkiej Gyoerty zwyciężył na punkty bardzo słabego Wockę.

Porażka ta jest dla nas bardzo przykra, Węgrzy bowiem wystawili słaby skład. Chmielewski wprawdzie walczył w wadze półciężkiej, ale jego przeciwnik Szigeti należy również do wagi średniej. Zdaniem kierowników polskiej drużyny, przyczyną porażki był fakt, że drużyna była bardzo przemęczona walkami i upałami ostatnich dni, które dosięgały w środę 35 stopni w cieniu.

Był to pierwszy mecz Polski w zawodach o puhar Europy Środkowej.

W czwartek rano bokserzy polscy wyjeżdżają do Warszawy.

Wkrótce doniosłe zdarzenie podniesie dobrobyt wilnian.....

Łobuzerskie wybryki.

Wybicie szyb w sklepie jubilerskim. Obrzucenie rabina kamieniami.

Wczoraj o godzinie 10 rano, gdy 70-letni rabin Dawid Gerszater (ulica Kalwaryjska 26) wracał ulicą Holendernia z cmentarza żydowskiego, został w niekulturalny sposób zaczepiony przez kilku osobników, którzy pod akompanjament wrogich okrzyków zaczęli ciskać w starca kamieniami.

Na krzyki przestraszonego rabina nadbiegł oficer i dwóch żołnierzy, co zmusiło napastników do zaniechania „dalszej akcji".

Wczoraj o godz. 7 wiecz. dwóch chłopców w wieku około 16 lat przy pomocy kamieni brukowych wybiło szybę okna wystawowego w sklepie jubilerskim Szawela Kaca przy ulicy Mickiewicza 28.

Mimo natychmiastowego pościgu łobuzi zbiegli i ukryli się gdzieś na ulicy Dąbrowskiego.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie. (c)

Mea culpa.

Wczoraj w Wydziale Śledczym mieszkaniec Wilna Napoleon Mieczkowski (Wąwozy 28) złożył następujące zameldowanie:

Onegdaj odbyła się w Sądzie Grodzkim rozprawa przeciwko niejakiemu I. Poczterowi zamieszkałemu przy ul. Lipówka 8 oskarżonemu o kradzież.

Mieczkowski figurował w tej sprawie w charakterze świadka dowodowego i złożył przed Sądem świadomie fałszywe obciążające oskarżonego zeznania.

Jak twierdzi Mieczkowski uczynił to pod naciskiem teroru ze strony oskarżonego, który groźbami zabicia zmusił go do składania fałszywych zeznań.

Dopiero po rozprawie Mieczkowski uprzytomnił sobie co uczynił, wobec czego postanowił zameldować o wszystkiem policję prosząc jednocześnie o zagwarantowanie mu bezpieczeństwa osobistego.

Zeznania Mieczkowskiego zaprotokółowano. W sprawie tej wszczęto dochodzenie. (c).

Odpowiedzi Redakcji

Pan L. z Wilejki.

Urzędnik ze starostwa w miejscu, gdzie pan zamieszkuje, nie ma racji, jeżeli jest tak jak W. Pan to podaje.

Obowiązek powiadomienia władz o zmianie adresu firmy jest obowiązkiem ustawowym i nie podlega żadnej opłacie.

Może W. Pan tę sprawę wyjaśnić w urzędzie skarbowym lub najlepej w Izbie Skarbowej w Wilnie, skierowując tam także referenta Starostwa.



— Panie szefie, proszę o 3-dniowe zwolnienie, chciałbym się ożenić.

— Czemuż pan tego nie uczynił podczas urlopu?

— Nie chciałem urlopu zmarnować.

KRONIKA

Sobota 21 Kwiecień

Dziś: Anzelma B. W. D. K.
Jutro: Sotera i Kaja

Wschód słońca — g. 4 m. 06
Zachód — g. 6 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 20/IV 1934 roku

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 18
Temperatura najniższa + 4
Opad ślad
Wiatr zachodni
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno po południu przelotne opady.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Chmurno z rozpogodzeniami, miejscami możliwy jeszcze drobny deszcz przy słabej skłonności do burz. W dalszym ciągu dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki. **Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20. Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89. Zajączkowskiego — Witoldowa 20.**

Oraz Augustowskiego — Mickiewicza 10. Jurkowskiej - Romeckiego — Wileńska 8, Rodowicza — Ostrobramska 4, i Sapożnikowa — Zawalna 41.

ADMINISTRACYJNA

— **Okres ochronny ryb.** Starostwo Grodzkie przypomina, iż w dniu 1 maja r. b. rozpocznie się i trwać będzie do 15 czerwca okres ochronny ryb. W czasie wyżej wskazanym wzbronione jest używanie wszelkiego rodzaju narzędzi ruchomych (włoki, podwłoki, niewody, trygubice, złęby, muty, wędki, prawnice i t. d.) służących do połowu ryb przez ciągnienie, wleczenie, suwanie po wodzie lub dnie, albo przez spławianie z prądem wody oraz używanie narzędzi służących do połowu przez naganke. W powyższym czasie dozwolone jest tylko używanie stawnych narzędzi do połowu, t. zw. narzędzi cichego połowu, jak żaki, skrzydlaki, węcierze, nieroże, sznury i t. d.

Winni przekroczenia powyższych przepisów będą pociągani do odpowiedzialności stosownie do art. 84 i 86 ustawy o rybołóstwie z dnia 7 marca 1932 r. z zagrożeniem karą grzywny do 1000 zł. oraz aresztu do 2 miesięcy i konfiskaty narzędzi rybackich użytych przy połowie.

Z KOLEI

— **Zabiegi o bezpośrednią komunikację tranzytową do Estonji i Finlandji.** Jak już donosiliśmy władze kolejowe polskie prowadzą rokowania z kolejnictwem łotewskiem w sprawie sfinalizowania umowy o uruchomienie bezpośredniej komunikacji towarowej tranzytowej przez Łotwę do Estonji i Finlandji.

Kwestja ta o tyle jest realną, iż w połowie została ona załatwioną zaś ostateczne wyniki jej zostaną osiągnięte na konferencji kolejowej między Polską, Łotwą, Estonja, Finlandją a Czechosłowacją, która odbędzie się w dniu 11 czerwca r. b. w Rydze. W konferencji tej wezmą udział delegaci wileńskiej dyrekcji kolejowej.

— **Nowy rozkład jazdy pociągów.** Nowy rozkład jazdy pociągów, który wejdzie w życie w połowie maja nie przewiduje w rozkładzie zasadniczych zmian. Będą tylko wznowione nowe pociągi bezpośredniej komunikacji ze Szczawnicą, Krynicą przez Lwów i dodatkowe pociągi do miejscowości letniskowych w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej.

GOSPODARCZA

— **Ożywienie się stosunków handlowych z Prusami.** Ostatnio daje się zauważyć coraz bardziej ożywiające się stosunki handlowe z Prusami Wschodniemi. Przez stacje graniczne Raczki, Grajewo do Prus odchodzi codziennie po kilka wagonów towarów drzewa, desek, nierogacizny, surowych skór, jaj, nabiału i t. p.

Jednocześnie ożywiły się stosunki na pograniczu. Na podstawie przepustek granicznych przekracza granicę 200 i więcej osób.

Nie są obecnie notowane żadne zajścia graniczne i niema żadnych zatargów między pruską strażą graniczną oraz celną.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Peowiacy!** Zbiórka na nabożeństwo i defiladę w dniu 22.IV r. b. na uroczystości obchodu XV-lecia Odzyskania Wilna, wszystkich peowiaków punktualnie o godz. 9.15 na dziedzińcu Straży Pożarnej.

— **Święcone u Strzelców.** Onegdaj Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego im. gen. Żeligowskiego w Wilnie zorganizował „święcone" dla czynnych członków tego oddziału. W obszernej świetlicy przy ul. Św. Anny 2 zgromadziło się około 100 strzelców oraz gości i zarząd oddziału z prezesem p. starostą grodzkim Kowalskim na czele. W atmosferze rodzinnej strzelcy zasiedli przy suto zastawionych stołach. Nawiązując do tradycji staropolskiej prezes starosta Kowalski przemówił do strzelców nawołując ich do zespolenia się duchowego, aby oddział nie był zbiorowiskiem ludzi różniących się między sobą poglądami, przekonaniami i t. p. ale stanowił jedną rodzinę strzelecką. „Święcone" przeciągnęło się do późnej nocy, umilane śpiewem piosenek i dźwiękami orkiestry strzeleckiej.

— **Sekretarjat Związku Obrońców Wilna** posiada dla swoich członków pewną ilość bezpłatnych biletów do teatru na Pohulankę na przedstawienie, które się odbędzie w związku z uroczystościami 15 rocznicy wyzwolenia Wilna w nadchodzącą niedzielę dn 22 bm., pocz. o godz. 16. Chętni niechaj się zgłaszają po bilety do sekretarjatu (ul. św. Anny 2. lokal Rady Grodzkiej B. B.) dzisiaj, dn. 21 bm., między godz. 18 a 19.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Obchód 15-lecia wyzwolenia Wilna na Kursach im. „Komisji Edukacji Narodowej".** Dnia 19 b. m. o godz. 6 p. p. odbył się uroczysty obchód 15-lecia wyzwolenia Wilna na Kursach im. „Komisji Edukacji Narodowej" (ul. Mickiewicza 23—7) przy licznym udziale grona nauczycielskiego, słuchaczy i ich rodzin. Uroczystość zagaił dyr. Kursów p. Paszkiewicz, przypominając radosną chwilę wkroczenia zwycięskich wojsk polskich przed 15-tu laty. W odczycie wygłoszonym przez prof. Zaleskiego podkreślono ważność zwycięstwa wojsk polskich dla Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Obchód zakończono okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego i odśpiewaniem hymnu narodowego.

— **Z Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego.** Dnia 21 kwietnia b. r (sobota) o godz 19.30 odbędzie się pierwsze zebranie członków i kandydatów Oddziału — po ferjach Wielkanocnych, w lokalu Oddziału przy ul Wielkiej 68—2.

Ze względu na szereg ważnych spraw organizacyjnych — obecność wszystkich członków i kandydatów obowiązkowa.

— **Akademja w I. N. H.-G.** Dnia 19-go kwietnia r. b. w Instytucie Nauk Handlowo Gospodarczych o godz. 11 odbyła się akademja ku uczczeniu 15-lecia wyzwolenia m. Wilna.

Na całość złożyły się: zagajenie p. dyr. inż. Jana Trzeciaka, referaty prof. Jana Adamusa i słuch. Władysława Mackiewicza oraz muzyka orkiestry szkolnej i deklamacja.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **W procesie** pomiędzy Gminą Wyznaniową a 25 pracownikami szpitala dziecięcego na Zwierzyńcu o wypłacenie 25.000 zł. zaległych pensyj zapadł w Sądzie Okręgowym wyrok, mocą którego Gmina jest zobowiązana pensje wypłacić.

Gmina twierdzi, że wprawdzie szpital jest na jej imię, ale ona nie jest jego prawnym właścicielem.

— **Egzamina dla rabinów** z języka polskiego odbędą się w Urzędzie Wojewódzkim w poniedziałek 30 kwietnia o godz. 12.30.

— **Przyjeżdża** do Wilna w niedzielę na dwa dni jeden z działaczy tow. „Ort" dr. A. Singałowski, który wygłosi tu publiczny referat.

— **Trzecia premjera** w Żydowskim Teatrze Ludowym Miszy Fiszzona w komedji trzyaktowej M. Richtera p. t. „Wielki arystokrata" odbyła się wczoraj.

— **Komitet** dla zorganizowania pierwszej konferencji „Agudas Jisroel" na kresach ogłasza w komunikacie, że rabini województw kresowych na odbytych w tym czasie obradach w Wilnie postanowili wziąć w niej czynny udział i poprzeć prace przygotowawcze komitetu organizacyjnego.

Komitet prowadzi też rokowania z centralą „Agudas Jisroel" na Łotwie w sprawie udziału łotewskiej organizacji w konferencji.

— **Rada Gminy Wyznaniowej** została zwołana na następne posiedzenie na niedzielę 22 b. m. na godz. 8.30 wieczorem.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyjęli udział w pogrzebie ś. p. Kołyszki Stanisława inwal. wojennego—ochotnika W. P. a w szczególności Panu Komendantowi m-ta Wilna za delegowanie orkiestry wojskowej i oddziału honorowego.

— **Wyjaśnienie.** W piątkowym n-rze „Kurjera Wileńskiego" z dn. 13 b. m. ukazała się krótka wzmianka sądowa p. t. „Kawenoki uniewinniony". Ponieważ nazwisko inż. Kawenokiego znane jest Wilnu wyjaśniamy, że osoby oskarżonego nie należy identyfikować z osobą znanego w Wilnie działacza gospodarczego inż. Kawenokiego, który z procesem tym nic miał nic wspólnego.

— **Kwesta na rzecz ratowania Bazyliki** odbędzie się na terenie m. Wilna na ulicach i w lokalach zamkniętych w niedzielę dn. 22 kwietnia 1934 r.

— **Punkty obrony biernej.** W starostwie Grodzkiem odbywają się obecnie narady z właścicielami domów. Tematem tych narad jest sprawa utworzenia t. zw. punktów lotniczych obrony biernej (budowa schronów i t. p.). Narady trwają w dalszym ciągu.

— **Książka zażaleń w Ubezpieczalni Społecznej.** Dowiadujemy się, że w wyniku przeprowadzonej przez Komisję ministerjalną lustracji Ubezpieczalni Społecznej postanowiono zaprowadzić książkę zażaleń, która będzie udostępniona dla wszystkich ubezpieczonych. Skargi tam wniesione będą rozpatrywane przez dyrekcję jak najskrupulatniej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Manewry jesienne".** Dziś w dalszym ciągu przepiękna, melodyjna operetka Kalmana „Manewry jesienne", która zyskała ogólne uznanie i wywołuje entuzjastyczny poklask widowni. W roli głównej wystąpi Olga Szumska, wybitna artystka operowa w otoczeniu pierwszorzędnych sił zespołu. W akcie II-m balet wykona efektownego czardasza. Zniżki — ważne.

— **Popołudniówka niedzielna po cenach propagandowych.** Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych, ujrzymy po raz ostatni „Rajski Ogród" kompozytora wileńskiego J. Świętochowskiego z L. Romanowską w roli głównej. Ceny propagandowe od 25 groszy.

— **„Niech żyje młodość" w „Lutni".** — Najbliższą premjerą w Teatrze Muzycznym „Lutnia", będzie komedja muzyczna polskich autorów, libretto Jurandota, muzyka Horowicza p. t. „Niech żyje młodość"! której akcja rozgrywa się na terenie Wilna i obfituje w mnóstwo lokalnych scen z życia studentów wileńskich i świata teatralnego.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w sobotę 21 b. m. o godz. 8-ej w Teatr Pohulanka gra w dalszym ciągu doskonałą komedję Antoniego Słonimskiego p. t. „Rodzina". Jest to satyra na dzisiejsze stosunki polityczno-społeczne, która odźwierciedla życie klasy, reprezentowanej przez komunistę i hitlerowca. Ceny zniżone.

—**Kino-Teatr Collosseum — Sala Miejska** Dziś, sobota 21.IV premjera wybornego filmu produkcji sowieckiej p. t. **„Ostatni z Gołowlewych"** — z W. Gardinem w roli tytułowej. Na scenie sympatyczna mozaika muzyczna Artura Barthelsa i kompozytorów współczesnych w układzie W. Stanisławskiej.

Sprawa drażliwa.

O panu B. zaczęły krążyć pogłoski, że jest bykiem. Dlaczego? Tego chyba nikt nie mógł powiedzieć. Cała gmina wiedziała wreszcie, że chcąc dokuczyć panu B. trzeba go nazwać bykiem. A stało się to po wypadku z panem Wacławem Czaplą.

Pan Czapla nie lubił pana B. Pewnego też razu doszło między nimi do gwałtownej kłótni. Po wyczerpaniu całego zapasu ostrych słów pan Czapla użył „kolubryny".

Popatrzył na pana B. i wycedził przez zęby:

— Byk...
— Co?!
— Byk, mówię wyraźnie.
— Co to znaczy?!!
— Zapytaj pan Bohdanowiczówne!

Pan B. nie pytał Bohdanowiczówny, swej byłej służącej, a skierował sprawę do Sądu Grodzkiego, oskarżając ją o zniesławienie.

Na rozprawie w Sądzie pękła bomba. Po pierwsze pan B. darował winę Czapli, natomiast Bohdanowiczównę oskarżał energicznie.

Oskarżona zaś opuściła skromnie oczęta i z wypiekami na twarzy opowiedziała jak pewnego razu weszła do obory i zobaczyła krowę uwiązaną na pasku, a przy niej...

Sąd uniewinnił oskarżoną, uznając, że postępowanie pana B. mogło upoważnić ją do użycia podobnego określenia. (w)

Działalność kas chorych w roku 1933.

Według danych dotychczas nieogłoszonych, ilość osób uprawnionych do świadczeń w kasach chorych w roku 1933 (łącznie z członkami rodzin) wynosiła w całej Polsce 4.048.978.

Działalność kas chorych ilustrują następujące pozycje wydatków: na zasiłki pieniężne wydatkowano sumę 26.830.816 zł. 17 gr., na pomoc leczniczą 49.039.067 zł. 25 gr., na środki apteczne i opatrunkowe 22.861.024 zł. 62 gr., na szpitale i zakłady lecznicze 27.952.257 zł. 54 gr., na profilaktykę i propagandę 3.159.362 zł. 05 gr., na przewóz chorych i pers. lecz. 4.389.869 zł. 81 gr.

Ogółem świadczenia w roku 1933 wyniosły 134.232.397 zł. 44 gr. Na jednego ubezpieczonego wypadły świadczenia w sumie 70 zł. 77 gr. Koszta administracyjne wynosiły 10.9% ogólnej sumy dochodów.

JÓZEF SCIPIN. 16

NA GAPĘ.

Podróż bez pieniędzy i paszportu zagranicę.

8 września.

Rano, na pewnej stacji konduktor oznajmił że wagon konduktorski zostaje odczepiony i dalszą podróż mamy przebyć w innym wagonie. Poszedłem szukać innego wagonu i znalazłem swych wołków, których już wczoraj miałem przyjemność poznać. Szybko wlazłem do wagonu i za chwilę pociąg ruszył. Tak jechałem z wołami do późna w nocy, aż zechciało mi się okropnie spać. Wówczas położyłem się na stojących gęsto obok siebie wołach w ten sposób, że na jednym wole była głowa, na drugim tułów, na trzecim zaś nogi. Spałbym tak aż do rana gdyby nie to, że środkowemu wołowi nagle zechciało się położyć, wskutek czego po nagłej zmianie pozycji łoża, obudziłem się na podłodze. Położyłem się wówczas na leżącego przy ścianie woła, który swem głośnem sapaniem oznajmił jednak że nie czyni mu to przyjemności gdyż ugniatałem mu żołądek.

Nie zważając na to leżałem dalej, aż usnąłem. Lecz i tym razem nie na długo, gdyż wół chcąc obronić się przedemną wstał, znów znalazłem się na podłodze. Tak spędziłem pierwszą noc w wagone z wołami.

W Bukareszcie.

Następne noce, których było jeszcze cztery mało różniły się od pierwszej.

Było już niedaleko Bukaresztu, gdy niewiadomo z jakiej przyczyny pociąg stanął w polu. Byłem strasznie głodny i spragniony, a słońce okropnie dopiekało. Wysunąłem głowę aby zobaczyć czy przypadkiem nie rosną gdzieś w pobliżu winogrona lub coś innego do jedzenia i, o radości! Zobaczyłem całe pola pomidorów. Szybko zeskoczyłem i w paru susach już byłem przy smacznych soczystych owocach. Nie zjadłem w polu ani jednego, gdyż nie było na to czasu, tylko rwałem i szybko ładowałem do kieszeni i w zanadrze, gdyż już nie było miejsca na dalsze ładowania, opuściłem pola i po chwili znalazłem się w wagonie między poczciwem swem bydełkiem.

— Dam i wam, dam — rzekłem do nich. Z temi słowami ugryzłem pomidora.

— Och! wykrzyknąłem boleśnie i wykrzywiłem w strasznym grymasie usta. Jakaś okropnie mocna gorycz piekła, podniebienie, wargi i język, nie wiedziałem gdzie się podziać i co włożyć do ust, by przerwać tę śpiekotę. Gdy wreszcie uczułem ulgę zabrałem się do zbadania „smacznych" pomidorów. Po rozłamaniu pierwszego, przekonałem się, że wewnątrz wcale nie jest podobny do pomidora. Jak się później dowiedziałem był to pewien gatunek pieprzu tureckiego.

Po południu byłem w Bukareszcie.

Po szczęśliwem opuszczeniu pociągu poszedłem do miasta. Wszedłem do pierwszej lepszej karczmy i poprosiłem o obiad. Wszyscy patrzyli na mnie jak na zbiegłego z Tworek, bowiem nikt tu nie rozumiał po polsku. Wówczas pokazałem bufetowemu gościa, który zajadał obiad i pogładziłem ręką po żołądku. Domyślił się, za chwilę połykałem łapczywie obiad, który z błyskawiczną szybkością zniknął w moim bezdennym żołądku. Po obiedzie, za który uczciwie zapłaciłem siedem lei wyszedłem, by zwiedzić stolicę Rumunji i znaleźć nocleg. Niedaleko dworca towarowego zabaczyłem małą łączkę, na której spało parę osób więc i ja rozłożyłem tu swoje członki i za chwilę twardo usnąłem. Obudzony zostałem mocnem i boleśnem uderzeniem w miejsce, które znajdują się trochę niżej krzyża. Zerwałem się na równe nogi i zobaczyłem przed sobą zgrabną figurę przedstawiciela władzy rumuńskiej który w niezrozumiałej dla mnie mowie wymyślał pokazując na trawę.

Domyśliłem się że wymyślał za niszczenie trawnika i czemprędzej zwiałem żeby uniknąć ewent. gorszych konsekwencyj.

Następnego dnia wyszedłem na miasto w poszukiwaniu kościoła katolickiego, gdyż chciałem zwrócić się do księdza z prośbą o pomoc. Kościół znalazłem, lecz ksiądz mówił tylko po francusku. Gdy mu wypowiedziałem swoją petycję, z czego oczywiście nic wskórałem, wziąłem kawał papieru i ołówek i nakreślił na nim parę słów i adres. Wziąłem kartkę i wyszedłem. Na ulicy zatrzymałem przechodnia, dając mu kartkę, lecz ten widocznie nie znał tego adresu, gdyż przywołał kiwnięciem ręki policjanta i oddał mu kartkę. Policjant zaczął mi tłumaczyć na swój sposób, przyczem ukraszał mowę gęstą gestykulacją. Wreszcie skończył swe tłumaczenie. Poszedłem podług wskazówek i znalazłem. Klasztor także katolicki do którego miałem adresowaną kartkę. Zadzwoniłem. Wyszła zakonnica, wzięła kartkę i wskazała ręką ławkę w ogródku. Usiadłem i czekam. Za chwilę wynosi mi, lecz inna zakonnica, obiad. Podziękowałem i zabrałem się do jedzenia. Gdy skończyłem wyszła zakonnica, która przyniosła obiad i rzekła łamaną polszczyzną:

— Proszę przyjdzić jutro rano jedynaści godzin. przypraszym, że źle mówię.

— Głupstwo proszę siostry. Dziękuję za obiad. Dowidzenia.

Od tego dnia stale przychodziłem do klasztoru na obiady. Tak spędziłem kilka dni w Bukareszcie. Dopiero w dwa tygodnie później, gdy z pieniędzy już nawet i bania (jedna setna część leja) nie zostało, postanowiłem iść do konsulatu. Mając dokładny adres, gmach poselstwa znalazłem z łatwością. Na drzwiach widniał napis: „Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej". Wszedłem. Opowiedziałem woźnemu całą sprawę, i ten zameldował mię konsulowi. Za chwilę stanąłem przed obliczem konsula.

Po wysłuchaniu mego opowiadania konsul chrząknął dobrotliwie, i po naradzie z radcą zapytał:

— W jakiej postaci chcecie pomocy?

— Lepiej byłoby w postaci dokumentu.

— Nie! my damy ci trochę pieniędzy i nic więcej, a jeżeli chcesz jechać do Polski to zaopatrzymy w dokumenty i w bezpłatny bilet do Wilna.

— Nie, do Wilna nie chcę jechać, gdyż zima się zbliża i jestem bez pracy. Lepiej proszę dać trochę pieniędzy, a pójdę dalej. Może jakoś dotrę do stolicy Bułgarji, a stamtąd w cieplejsze strony.

— Ale w jaki sposób uda ci się przejść Dunaj, bo rzeka ta stanowi granicę pomiędzy Rumunją i Bułgarją i jest bardzo rzeroką.

— Dam sobie jakoś radę.

Podziękowałem konsulowi, radcy, pożegnałem się i wyszedłem. W przejściu spotkałem woźnego, który rzekł do mnie:

— Niech pan zaczeka ja pana wywiozę tramwajem na szosę do miasta Giurgin (Dziurżim) nad Dunajem. Stąd do Giurgin jest 64 klm.

Propozycję skwapliwie przyjąłem. Czekałem niedługo. W chwilę później jechałem tramwajem przez wąskie ulice Bukaresztu. Na pewnem przesiadaniu, musieliśmy czekać na tramwaj. Żeby nam się czas nie dłużył, kupił mój dobroczyńca, dla mnie i dla siebie pieczoną kukurydzę. Zaznaczyć należy, że u nas w Polsce (nie wiem jak w innych powiatach) jedzenie czegoś na ulicy lub w miejscach publicznych uważane jest za wyraz złego wychowania, tu zaś nic w tem niema nieprzyzwoitego. Prócz nas wsiadło jeszcze kilka poważnie wyglądających panów, którzy łapczywie zajadali kukurydzę. Po paru przesiadkach byłem na szosie, która prowadzi do Giurgin. Tu pożegnałem się z moim przewodnikiem i wyruszyłem w dalszą drogę sam. Szedłem, szedłem, zaś żeby się trochę rozweselić śpiewałem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.